Redakcja Karola 2 — Telefony ... Administracja Karola 2, Telefon ...

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu w administracji „Echa" ...

Echo

Rok VIII. Nr. 201 Łódź, piątek 22 lipca 1932 r.

Ceny ogłoszeń:
... ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Dzielny wywiadowca policji.

Ujęcie bandy fałszerzy dwuzłotówek w Pabjanicach.

Zakopana fabryczka w ogrodzie.

Pabjanice, 22 lipca. Od pewnego czasu pojawiły się w Pabjanicach fałszywe dwuzłotówki, które kursowały przeważnie w drobnych obrotach u przekupniów rynkowych. Policji mimo usilnych starań, nie udało się wpaść

na trop fałszerzy.

W dniu wczorajszym wywiadowca urzędu policyjnego w Pabjanicach przodownik Staszewski Tadeusz, znajdujący się na służbie w obrębie starego rynku na placu Dąbrowskiego, zauważył podejrzanego osobnika, którego poddał ścisłej obserwacji. W pewnym momencie wywiadowca podszedł do osobnika, o którym mowa, i przeprowadził osobistą rewizję. Wynik rewizji był wprost nieoczekiwany, znalazł bowiem 40 sztuk fałszywych dwuzłotówek. Aresztowanym okazał się znany recydywista, karany już sądownie kilkuletniem więzieniem za fałszerstwo,

łodzianin Antoni Wojciechowski.

Dzięki umiejętnie zastosowanej taktyce, dzielny wywiadowca zdołał pochwycić wspólników fałszerza, kolporterów fałszywych dwuzłotówek, przyjaciółkę Wojciechowskiego Janinę Kaźmierczak, oraz matkę jej Józefę Kaźmierczak i wspólnika Jana Gwiazdowskiego — wszyscy obecnie zamieszkali we wsi Wiewiórczyn pow. łaskiego, leżącej na drodze do Lutomierska.

Przy aresztowanych wspólnikach znaleziono drugą paczkę, zawierającą 40 sztuk fałszywych pieniędzy dwuzłotowych.

Natychmiast po aresztowaniu oddział policji pabjanickiej wyjechał do wsi Wiewiórczyn i tamże w mieszkaniu Wojciechowskiego dokonał szczegółowej rewizji. Podczas rewizji znaleziono formy gipsowe oraz sporą ilość falsyfikatów jeszcze nie wykończonych i cały szereg przyborów do fabrykacji pieniędzy. Wszystko zakopane

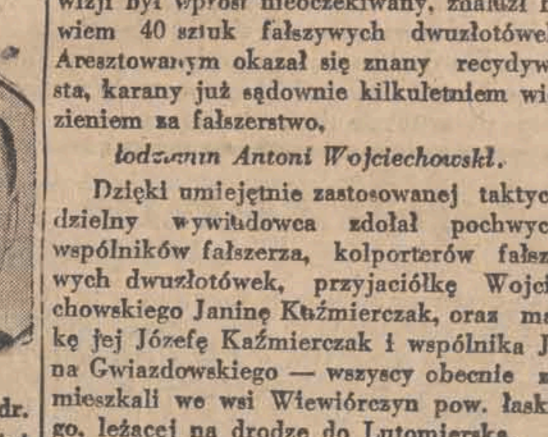
było w ogrodzie.

Jak stwierdzono, fabryka fałszywych dwuzłotówek produkowała 60—70 sztuk tygodniowo i uprawiała swój proceder od maja rb. Przedtem fabrykowano jednozłotówki.

Falsyfikaty wyrabiane były udatnie, posiadały właściwy brzęk, brak im było tylko odpowiedniej wagi, były trochę lżejsze od prawdziwych.

Aresztowanych fabrykantów pieniędzy osadzono w więzieniu. —

Aresztowani dygnitarze.

Wiceprezydent policji berlińskiej dr. Weiss. Komendant policji berlińskiej płk. Heimannsberg, aresztowani za odmowę złożenia urzędu przez Reichswehrę.

Na ulicach Berlina.



Uzbrojone oddziały Reichswehry patrolują w samochodach wojskowych przed gmachami rządowemi. Władza cywilna w Berlinie sprawowana jest, jak wiadomo przez dowódcę korpusu na podstawie dekretu o stanie wojennym.

Budowa magistrali węglowej postępuje naprzód.

Druga transza pożyczki kolejowej w sierpniu!

Warszawa, 22 lipca. Budowa magistrali węglowej postępuje zgodnie z umową zeszłoroczna naprzód. Pierwsza cześć robót została wykończona całkowicie według programu, który również i w tym roku będzie wypełniony

prawie całkowicie.

Obecnie przeprowadzane jest tak zwane balastowanie toru na ostatnim odcinku pomiedzy Inowrocławiem a Zduńską Wolą. Tempo robót wzrosłoby znacznie z chwilą zrealizowania

drugiej transzy pożyczki.

Warunki uzyskania tej pożyczki obecnie poprawiły się. Istnieje nadzieja szybkiego zrealizowania pożyczki. Atmosfera w kołach rządowych we Francji jest dla tej sprawy jak najprzychylniejsza.

Jako termin płacenia drugiej transzy wyznaczony jest sierpień. Wiceminister Koc, który bawi w Paryżu w sprawach służbowych powróci prawdopodobnie

w przyszłym tygodniu

do Warszawy z konkretną odpowiedzią w tej sprawie

Lusię Zarembiankę zamordował zboczeniec-fetyszysta!

Zwycięstwo obrońców Gorgonowej.

Niezwykły przebieg rozprawy w Sądzie Najwyższym.

Warszawa, 22 lipca.

Ponury dramat w dworku inż. Zaremby pod Lwowem raz jeszcze stał się przedmiotem badań i dociekań.

Tym razem był to — sąd nad sprawą Gorgonowej.

Postępowanie przed sądem najwyższym ma charakter swoisty. Oskarżonej niema. Obecność jej tu jest zbędna. Sprawia to zawód dość licznie zebranym na sali kobietom — sprawa traci posmak sensacji. Niema oskarżonej, niema straży policyjnej — tych wszystkich elementów składających się na sensacyjność procesów kryminalnych.

Punktualnie o godz. 10 z rana na salę wychodzi komplet sądzący. Przewodniczy prezes Michaelis. W skład kompletu wchodzą sędziowie S. N.: Jamont i Wyrobek. W sprawie bierze udział prokurator S. N. Jurkiewicz.

Przewodniczący oznajmia: Ogłaszam rozprawę w sprawie Emilji Małgorzaty Gorgonowej za otwartą.

Interesy oskarżonej reprezentują adwokaci: Mieczysław Ettinger i Axew.

Po wstępnych formalnościach przewodniczący udziela głosu sędziemu referentowi Wyrobkowi.

Sędzia Wyrobek przystępuje do referatu sprawy. Jest to referat szczególny, ujęty w formę i treść rzadko spotykaną w Sądzie Najwyższym. Zazwyczaj sędzia sprawozdawczy w Sądzie Najwyższym referuje sprawę w granicach zarzutów skargi kasacyjnej. W tym wypadku natomiast sędzia Wyrobek zdaje sprawozdanie merytoryczne z przebiegu rozprawy ze względów, które na wstępie uzasadnił.

Referat jest ciekawy ze względu na zorjentowanie się jak proces Gorgonowej ujęty jest przez sędziego Sądu Najwyższego, który akta przestudjował.

MOWA SĘDZIEGO REFERENTA.

Sędzia Wyrobek mówi:

— Sprawa Gorgonowej, około której snuje się opar niezwykłej sensacji zakończyła się wyrokiem sądu przysięgłych, który zawiera tylko bardzo lakoniczne uzasadnienie, ponieważ opiera się na treści pytań, postawionych przysięgłym i sam nie czyni żadnej analizy.

Wobec tego staje się nieodzowne przedstawienie przewodu sądowego. Zamierzam pokrótce zestawić te wyniki w możliwie objetkywny sposób.

Architekt Emil Zaremba, człowiek zamożny, prowadzi pokaźne biuro, zatrudniając licznych urzędników i urzędniczki. Posiada willę w Brzuchowicach. Ożeniony jest z osobą która z powodu choroby umysłowej w 1923 r. zostaje umieszczona w Kulparkowie. Dzieci: Lusia, lat 8 i Staś o trzy lata młodszy, pozostają pod opieką ojca. Zachodzi potrzeba dania im opieki kobiecej.

Zaremba rozgląda się nad znalezieniem odpowiedniej osoby. Przedstawiono mu Gorgonową. Wchodzi ona w dom Zaremby, przyczem zresztą nie określono ściśle jej obowiązków. Faktem jest, że Gorgonowa spełnia obowiązki opiekunki dzieci i gospodyni.

Któż jest Gorgonowa? Z pochodzenia Jugosłowianka, która w czasie wojny wychodzi zamąż za lwowianina Gorgona. Ten chorował, był zmuszony do separacji, wyjeżdża do Ameryki.

Zrazu było wszystko dobrze, potem jednak stosunki zaczynają się psuć. O przyczynach składających się na to możnaby mówić bardzo obszernie.

Zaremba podejrzewał Gorgonową, iż miała stosunki z innymi mężczyznami i na tem tle wynikły liczne scysje, a nawet rękoczyny.

W takich to warunkach wzrastała Lusia panienka bardzo energiczna i inteligentna. Wkrótce zorjentowała się w sytuacji i starała się wywrzeć wpływ na ojca, by zerwał ten nielegalny związek.

Zaremba widząc niemożność trzymania dzieci pod jednym dachem z Gorgonową wysłał Lusię do Szwajcarji. Po powrocie stamtąd Lusia jeszcze intensywniej dąży do swoich celów. Starania jej są uwieńczone rokowaniami z Gorgonową, która jednak stawia bardzo wygórowane żądania — 10.000 dolarów a ponadto chce zabrać dziecko, kochane przez ojca. Zaremba uniemożliwia porozumienie. Pertraktacje się rozbijają choć były już ujęte w formę piśmienną.

Lusia demonstruje przeciw pobytowi Gorgonowej w willi.

Gdy już nagromadziło się tyle żółci, Zaremba pod wpływem Lusi postanawia wynająć nowe mieszkanie, na którem ma być przybita karta wizytowa Lusi, broniąca wstępu Gorgonowej.

Na Boże Narodzenie cała rodzina zjeżdża się do Brzuchowic aby tam spędzić święta. Lusia dojeżdża codziennie do Lwowa i wespół z kuzynami robi przeprowadzkę do nowego mieszkania, ciesząc się że będzie w niem wreszcie niepodzielną panią.

Muszę cofnąć się do okresu wcześniejszego, skoro jedną z poszlak są pobudki, jakie miały kierować czynem oskarżonej. Przytoczę te zeznania świadków, charakteryzujące uczucia Lusi. Zaremba zeznaje, że łączyły go z Gorgonową intymne stosunki, traktował je, jako romans, zamierzał jednak dziecko adoptować. Lusia przejęła jakiś list dający dowód że Gorgonowa Zarembę zdradzała. Niezawsze mówiła ojcu o tem, co w tym względzie wiedziała, bo bardzo go kochała i nie chciała martwić.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Policja obsadziła główną kwaterę komunistów.

Zawieszenie drugiego dziennika w Berlinie.

Ostry protest centrum.

Berlin, 22 lipca. (PAT) Zarząd stronnictwa centrowego zwołany został telegraficznie

na jutro do Berlina.

Wiceprzewodniczący Joos ogłosił deklarację zawierającą ostry protest centrum przeciwko zarządzeniom von Papena.

ZA KARYKATURĘ...

Berlin, 22 lipca. (PAT) Na skutek zarządzenia komendanta wojskowego Berlina zawieszono

na cztery dni

dziennik „Acht - Uhr - Abendblatt" za zamieszczenie karykatury przedstawiającej kanclerza von Papena podpisującego przy suto zastawionym stole dekrety nadzwyczajne.

Berlin, 22 lipca. Policja berlińska wkroczyła do centralnego domu komunistów berlińskich, t. zw. Domu Karola Liebknechta, obsadzając mieszczące się tam biura partji komunistycznej

i redakcję „Rote Fahne".

Równocześnie silne oddziały policyjne obsadziły drukarnię, w której drukuje się organ komunistyczny „Rote Fahne", nie dopuszczając do wypuszczenia nakładu.

Numer „Rote Fahne" nie ukazał się zatem na mieście. Policja aresztowała około 90 komunistów za rozrzucanie ulotek, wzywających do strajku generalnego.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 8.97, w płaceniu 8,95; funt angielski w żądaniu 31.90, w płaceniu 31.75; rubel złoty w żądaniu 4,78, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2,11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20 w płaceniu 35.10.

Pensje będą nadal wypłacane zgóry.

Wiceminister Kozłowski dementuje krążące pogłoski.

Warszawa, 22 lipca. Delegacja komitetu pracowników państwowych została wczoraj przyjęta przez wice-ministra skarbu prof. Kozłowskiego.

Delegacja przedstawiła wiceministrowi obawę w sprawie uporczywych pogłosek o rzekomem

nowem obniżeniu uposażeń

urzędniczych przez wypłacanie pensyj z dołu. Wiceminister Kozłowski oświadczył, iż wszelkie pogłoski na ten temat nie odpowiadają prawdzie. Rząd dąży do poprawy bytu pracowników państwowych przez obniżanie cen artykułów pierwszej potrzeby.

NOWI WŁADCY PRUS.



Kanclerz v. Papen, komisarz rządowy Prus, Dr. Bracht, komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus, Generał - porucznik Rundstedt, dowódca berlińskiego okręgu korpusowego, Generał Schleicher, minister Reichswehry, Minister spraw wewnętrznych Rzeszy v. Gayl.

Zwycięstwo obrońców Gorgonowej.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Artysta malarz Bielecki był świadkiem kłótni między Gorgonową i Lusią, kiedy to ze strony oskarżonej padały pogróżki: — Wymorduję całą rodzinę.

Słowem dzieci były stale denerwowane, mimo, iż były przygnębione chorobą matki. Należy podkreślić miłość Lusi do ojca. Kiedyś Gorgonowa zbiła Lusię, a gdy ktoś ze świadków chciał donieść o tem ojcu, Lusia błagała, by tego nie czynić bo nie chce sprawiać Milusiowi, jak nazywała ojca, przykrości.

Zmarła żaliła się do swej przyjaciółki, że „macocha grozi jej stale śmiercią, zastrzeleniem lub otruciem". Mleczarka, która codziennie dostarczała mleko, ostrzegała Luisę przed Gorgonową.

Chciałbym przedstawić również zeznania na korzyść Gorgonowej, ale jestem w tym względzie w poważnym kłopocie gdyż jest tego rodzaju tylko jedno zeznanie, świadka Matuli, który mówi o harmonji między Gorgonową i Lusią.

Należy również wspomnieć o pewnym panu, nazwiskiem Antoni Halemba, prywatnym detektywie, który poznawszy Gorgonową z fotografji, stwierdził, że miał być przez nią użyty do skompromitowania Lusi,a le Halemba został zdyskredytowany, jako człowiek, który przebywał w domu obłąkanych i był karany.

Na tem kończy się rzecz co do pobudek.

Teraz należy przedstawić samo zajście.

W dalszym ciągu referent streszcza zeznania ważniejszych świadków, m. in. brata zamordowanej, Stasia, żony ogrodnika Rozalji Kamińskiej, malarza Bieleckiego, a następnie przechodzi do samego faktu zbrodni, opisując miejsce jej dokonania, ślady prowadzące przez werandę do piwnicy, znalezienie narzędzia zbrodni dżagana i przechodzi do tej części, dotyczącej przedmiotów, znalezionych na miejscu zbrodni, podnosząc, że jedną z główniejszych poszlak, jakiemi uzupełniono oskarżenie, były zeznania Stasia Zaremby, który po przebudzeniu między fortepianem a choinką w pokoju

ujrzał kobietę,

która przez werandę wybiegła na pole. Gdy Staś wbiegł do pokoju siostry i zobaczył trupa siostry w kałuży krwi, zaczął krzyczeć i wołać. że Lusia jest zabita.

Po wykryciu zbrodni spostrzeżono u Gorgonowej okaleczoną rękę co do tego komentowane były różne wersje.

W sprawie wybitej szyby w pokoju Gorgonowej eksperci, opierając się na tem, że kawałki wybitej szyby leżały od zewnątrz na werandzie, oraz na tem, że pozostały kawałki kitu w ramie, doszli do wniosku, że szyba

został wybita od zewnątrz,

t. j. tak, jakgdyby Gorgonowa chciała się dostać do swego pokoju. Natomiast Gorgonowa wyjaśniała, że szybę wybiła od wewnątrz, chcąc wybiec po wodę, następnie jednak wymyła odłamki szkła, które wyrzuciła z werandy.

Następnie referent przechodzi do szczegółów z kałem, znalezionym pod ścianą w hallu. Obrona wysunęła koncepcję, że ślady takie pozostawiono zgodnie z zabobonem u zawodowych przestępców, oskarżenie jednak uważało, że Gorgonowa po swoim czynie była w stanie nadzwyczajnego zdenerwowania.

Referent porusza dalej

sprawę koszuli,

czy Gorgonowa miała najpierw koszulę żółtą, a później zmieniła ją na białą, czy też było to jakieś złudzenie świadków. Ta sprawa nie została przez przewód pierwszej instancji wyświetlona, tem bardziej, że nie odnaleziono ani tej koszuli, ani śladów jej zniszczenia.

Jeden ze świadków, mianowicie Tobiaszówna, zeznała, iż słyszała, jak Gorgonowa wołała: „Boże, com ja zrobiła". W tym względzie Gorgonowa wyjaśniła, iż świadek przesłyszał się, gdyż ona, myśląc o zbrodni, o trupie i o swem dziecku, mówiła tylko:

„Boże. co tu zrobić".

Zkolei referent przechodzi do zeznań samej Gorgonowej. W oświetleniu tych mąż jej wyjechał do Ameryki w r. 1921 na skutek choroby, jaką był dotknięty, a która stwarzała konieczność albo rozwodu, albo kilkuletniej rozłąki. Mąż przysyłał jej pocztą pieniądze i miała otrzymać affidavit na wyjazd do Ameryki. Tymczasem zamieszkała u teściów, z którymi pokłóciła się. Stosunki zaostrzyły niesnaski między nią a szwagrem, który napisał do jej męża list,

oskarżający ją o zdradę.

W wyniku tego mąż unieważnił wszystkie papiery i Gorgonowa nie wyjechała.

W kwietniu 1924 r. przybyła do domu Zaremby. Charakter jej zajęć nie był ustalony, nie było również mowy o wynagrodzeniu.

Nim wprowadziła się do Zaremby, widywała się z nim na mieście. Zaremba był o nią zazdrosny, gdy ją ktoś odprowadzał, robił jej awantury. Z początku żyli dobrze, później jednak powstały nieporozumienia, szczególnie od czasu powrotu Zaremby z Krakowa.

Stosunki układały się między nimi, jak między żoną i mężem, z czasem jednak zaczynały się psuć, szczególnie od tej pory, kiedy Zaremba zawiązał bliższy stosunek z jedną ze swych biuralistek. — Ponieważ Gorgonowa nie mogła wpłynąć na Zarembę, aby zerwał z tą biuralistką, zażądała we wrześniu 1931 r.,

aby ją poślubił,

grożąc przytem, że jeśli nie zerwie z biuralistką, to zastrzeli jego, siebie i Romę, to jest ich córkę.

Gorgonowa zaprzeczyła, jakoby ś. p. Lusia była wysłana do Szwajcarji na skutek złych stosunków między nią a Lusią i zaznaczyła, że Lusię wysłano zagranicę, ponieważ zdradzała pewno nienormalności.

Między Gorgonową i Zarębą dochodziło do sprzeczek, wzajemnie zarzucali sobie zdradę. Ze ś. p. Lusią Gorgonowa żyła początkowo dobrze, zabroniła jej tylko wtrącać się w swoje sprawy. Przyznaje, że groziła jej iż „da po buzi" i nazywała ją kilkakrotnie małpą. Gorgonowa twierdziła, że ś.p. Lusia nie była przeciwną, aby ona zamieszkała z Zarembą i przedstawiała się jako jego żona.

Z innymi mężczyznami nie utrzymywała żadnych stosunków, twierdzi, że podobne oskarżenia były fałszywe, jedynie raz, czy dwa razy odwiedził ją jakiś znajomy, który oddawał jej ukłony. Jednego listu, który przyszedł raz do niej, służąca Beckerówna nie oddała jej, lecz wręczyła Zarembie. — Gorgonowa z tego powodu wymówiła jej posadę, lecz Zaremba zpowrotem ją przyjął. I z tego powodu wybuchła scysja.

Gorgonowa w zeznaniach swoich opowiadała charakterystyczny fakt o ustosunkowaniu się dzieci do niej. Kiedy wydarzyła się katastrofa na budowie Zaremby, przyszła ona do dzieci i opowiadała im o tem, wyrażając obawę, że Zarembie grozi areszt. Wówczas śp. Lusia powiedziała jej, że wie o katastrofie dawno, a na pytanie Gorgonowej dlaczego jej przedtem nie mówiła, Lusia odpowiedziała:

„Po pani chodzi tylko o 10.000 dolarów, reszta panią nie obchodzi".

Gorgonowa twierdziła dalej, że służąca Backerówna była do niej źle usposobiona na skutek incydentu z listem, a dozorca Kamiński, jeden z głównych świadków oskarżenia był do niej wrogo usposobiony, gdyż przyłapała go na kradzieży. Było postanowione w ten sposób że dzieci będą mieszkać we Lwowie, Zaremba w Warszawie, a Gorgonowa z córeczką Romą w Brzuchowicach.

NOC ZBRODNI W ŚWIETLE OPISU GORGONOWEJ.

O krytycznej nocy Gorgonowa opowiadała, że położyła się do łóżka pierwsza, drzwi jej sypialni były otwarte, czytała książkę, którą doczytała do pierwszego rozdziału, a następnie o godz. 9 zasnęła. Obudziły ją krzyki Stasia. Wybiegła w koszuli, ale ponieważ było zimno, cofnęła się i zarzuciła na siebie futro.

W jej pokoju było ciemno, światła wogóle nie było. Następnie wyjaśniła kwestję śladów stóp, jakie pozostawiła na śniegu. Stwierdziła ona, że przedewszystkiem chciała biec po doktora Csale, pobiegła do głównej bramy, a ponieważ nie było tam klucza, zapukała do ogrodnika Kamińskiego, wołając, że jest nieszczęście. Potem wróciła do swego pokoju, skąd wzięła klucz od głównej bramy, otwarła ją i wybiegła po doktora Csale. Po trzeci raz wybiegła ze swej werandy po wodę. Była zdenerwowana i uderzyła drzwiami tak silnie

że wyleciała szyba.

Ponieważ lampa w międzyczasie zaczęła jej gasnąć, poszła do kuchni po naftę. W trakcie, gdy chciała wytrzeć ręce po nafcie, spostrzegła, że ma rękę pokaleczoną.

czona.

Gorgonowa zaprzeczała, jakoby do handlarki z nabiałem, która tam przychodziła narzekała na Lusię i wyraziła się o niej słowami: „Z powodu tej małpy muszę rozejść się z mężem". Słów tych użyła w odniesieniu do służące Beckerównej.

OPINJA BIEGŁYCH.

Referent streszcza następnie opinję biegłych, którzy nie potwierdzili obecności śladów krwi ś. p. Zarembianki na odzieży Gorgonowej, oraz opinję w sprawie dżagana, co do którego niema absolutnej pewności, iż był narzędziem zbrodni.

TREŚĆ SKARGI KASACYJNEJ.

Wkońcu referent przeszedł do przedmiotu skargi kasacyjnej. Obejmuje ona 10 pkt., dotyczących odchyleń formalnych sądu pierwszej instancji. W szczególności sąd ten uchylał wnioski obrony i nie dopuszczał obrony do zadawania pytań.

Pierwszy punkt dotyczy odrzucenia wniosku o zarekwirowanie akt sprawy nieznanego sprawcy kradzieży w willi Zaremby po dokonaniu zbrodni, i zarekwirowania akt w sprawie karnej o zamordowanie niejakiej Józefy Bajper na Lewandówce we Lwowie dla wykazania, że zamordowana ona została w ten sam sposób, co ś. p. Zarembianka.

Dalej skarga wylicza odrzucenie wniosku o poddanie Stasia Zaremby,

psychjatrycznemu badaniu

na stwierdzenie, czy można go wogóle przesłuchiwać ze względu na możliwość obciążenia dziedzicznego. W dalszym ciągu odrzucono wniosek o poddanie samej oskarżonej badaniu psychjatrycznemu na stwierdzenie czy w wypadku, gdyby istotnie dokonała tej zbrodni, nie była w stanie zaburzenia umysłowego.

Piąty odrzucony wniosek dotyczył przesłuchania artysty mal. Pronaszki na okoliczność

rozpoznania kolorów w nocy

szósty wniosek domagał się ponownej wizji lokalnej przy takiem samem oświetleniu, celem ustalenia, że rozpoznanie Gorgonowej przez Stasia było niemożliwe, wreszcie siódmy wniosek domagał się wezwania pewnego świadka na stwierdzenie, że służąca Beckerówna była wydalona ze służby

za kradzież i nałogowe kłamstwa.

Trybunał I instancji wszystkie te wnioski odrzucił, oraz nie pozwalał zabierać obrońcy głosu w niektórych momentach.

Na tem referent zakończył sprawozdanie.

ATAK OBRONY NA SĄD PRZYSIĘGŁYCH.

Po przerwie obiadowej przewodniczący prezes Michelin wznawia posiedzenie i apeluje do prokuratora oraz adwokatów, ażeby w wywodach swych poruszali merytorycznie sprawę tylko w ramach konieczności do uzasadnienia formalnych wywodów, poczem głos zabiera pierwszy obrońca Gorgonowej adw. dr. Axer, który mówi:

— Najwyższy Sądzie! Zaskarżam wyrok sądu przysięgłych we Lwowie z powodu

uchybień natury procesowej,

z powodu wadliwości i nierozważności jego sentencji. Proces odbywał się w oparach niezdrowej sensacji i zauważyć muszę, że aczkolwiek wyrok został ogłoszony 14 maja, to sfermowany został już 31 grudnia, kiedy każdemu ogłoszono, że zostało popełnione morderstwo i że Gorgonowa poniesie karę.

Potępiono ją zanim zdołała powiedzieć jedno słowo w swojej obronie, osądzono i orzeczono winę. Sąd przysięgłych, to głos ludu, a głos ludu,

to często głos ulicy.

Ulica zaś od pierwszego dnia widziała w Gorgonowej sprawczynię morderstwa

Nie żalę się na niesłuszność wyroku, ale na krzywdę, jaką popełniono w postępowaniu jeszcze przed wyrokiem. Skoro rozprawa odbywała się w atmosferze zgniłej, dusznej

zatrutej jadem nienawiści

do oskarżonej, skoro nastrój panował taki, że publiczność ingerowała w czasie rozprawy przeciwko obrońcy — myślę, że było obowiązkiem trybunału wziąć w obronę oskarżoną, ażeby nastąpiło wyrównanie tendencyj. Tymczasem w toku postępowania dowodowego odrzucono wszystkie wnioski obrony, zagrożono nawet

usunięciem obrońcy.

W dalszym ciągu obrońca wykazuje różnicę między wyrokiem wydawanym przez sądy koronne i sądy przysięgłych W czasie gdy sąd koronny pisze motywy wyroku, werdykty sądów przysięgłych mają jedyny motyw, który opiera się na zatwierdzeniu pytania, a także zatwierdzenie pytania oznacza już wyrok śmierci. Co myślał sędzia przysięgły, czem się kierował, nie zostaje niczem wyjaśnione.

Obrońca stara się dowieść, że uchylenie wniosku obrony mogło mieć wpływ na treść tego właśnie wyroku.

Obrońca krytykuje zeznania niektórych świadków, m. in. wachmistrza żandarmerji Treli, oraz pierwsze kroki śledztwa, które odrazu było prowadzone w niewłaściwy sposób. Św Trela bowiem zeznał, że dokoła willi nie było żadnych śladów stóp, z czego odrazu wywnioskował, że zabójstwa dokonać mógł ktoś z domowników. Tymczasem obrońca stwierdza, że po ujawnieniu morderstwa, Gorgonowa dwukrotnie wychodziła z willi, raz po dra Csale, drugi raz do żandarmerji, ogrodnik Kamiński również dwukrotnie wychodził z willi, a nawet Staś wychodził z willi, jednak tych śladów nie odnaleziono, gdyż

śnieg je zaprószył.

Jest zupełne prawdopodobieństwo, że w ten sposób zniknęły ślady innej osoby, która mogła znaleźć się w willi i opuścić ją po morderstwie.

Adw. Axer dochodzi do wniosku, że albo śnieg zaprószył ślady mordercy, albo wogóle św. Trela źle badał, gdyż nie znalazł śladów tych ludzi, co do których ustalono, że wychodzili z willi po morderstwie.

Dalej obrońca opierając się na opinji biegłych dochodzi do wniosku, że dżagan nie mógł być narzędziem zbrodni

Obrońca również porusza kwestję rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu ogrodnika Kamińskiego, co do którego również istniało podejrzenie i stwierdza, że rewizja była przeprowadzona w 8 dni po morderstwie, więc w żadnym razie nie mogłaby przynieść pozytywnych rezultatów.

Wreszcie adw. Axer przechodzi do treści swych wniosków, które zostały przez sąd I instancji odrzucone i na których opiera się skarga kasacyjna. Obrońca stwierdza, że wniosek o zarekwirowanie akt sprawy o kradzieży w willi Zaremby już po morderstwie zgłosił dlatego, że złodziej nie ruszył srebra, znajdującego się w willi, nie ruszył kosztowności, a zabrał

tylko rzeczy zamordowanej Lusi.

Obrońca uważa, że ma to konkretne znaczenie, gdyż wiadomo jest, co to jest fetyszyzm. Kradzież, zdaniem obrońcy mógł dokonać sam morderca. Obrońca uważa, że gdyby sąd zapoznał się z aktami sprawy, mógłby sprawę tę o zabójstwo bardziej wyjaśnić. Sąd — mówi obrońca odrzucił również wniosek o zbadanie poczytalności Stasia Zaremby, który zeznawał, że krytycznej chwili widział Gorgonową. A gdyby ekspert psychjatra stwierdził, że Staś jest niezupełnie normalny, czy nie miałoby to znaczenia, czy sędziowie prysięgli nie zorjentowaliby się wówczas, czy należy mu wierzyć, czy też nie?!

Staś Zaremba początkowo mówił, że była to jakaś kobieta, później znów mówił, że była kobieta lub mógł być mężczyzna, a później dopiero zaczął opowiadać, że w postaci rozpoznał Gorgonową. Obrońca wychodzi z tego założenia, że gdyby Staś uznany został za nienormalnego, to zeznania jego pozostałyby bez żadnego wpływu na treść wyroku.

Pod koniec obrońca stara się unieważnić samą sentencję. Pytanie zadane przysięgłym zawierało zwrot „czy oskarżona działała podstępnie w ten sposób, że nastąpiła śmierć".

Otóż obrońca uważa, że karę śmierci można wymierzać tylko przy udziale bezpośrednim w morderstwie. Obrońca wskazuje, że w sentencji nie jest to wcale stwierdzone, gdyż pytanie nie brzmi w tym sensie,

czy Gorgonowa zabiła,

lecz tylko czy działała. Nie jest zatem przewidziane w tej sentencji żadne bezpośrednie działanie, co jednak musi być ustalone zasadniczo werdykt przysięgłych.

Z tych powodów obrońca wnosi kasację, prosząc o uchylenie wyroku skazującego

Następnie zabiera głos drugi obrońca Mieczysław Ettinger; który w bardzo długim, przeszło godzinnym wywodzie prawnym również wskazywał na zasadnicze i poważne uchylenia proceduralne, jakich dopuścił się sąd I instancji we Lwowie. W konkluzji adw. Ettinger również wniósł o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do rozpoznania po raz drugi ponownie już w drugim okręgu.

Około godziny 8 wieczorem zabrał głos prokurator, który usiłował zbić zarzuty obrony i wnosił o odrzucenie skargi kasacyjnej.

Wyrok zapadł już w nocy o godzinie 11.

Sąd po naradzie wyniósł uchwałę kasującą wyrok sądu przysięgłych we Lwowie i przekazującą sprawę

do ponownego rozpatrzenia

sądowi przysięgłych w Krakowie.

Wyrok wywołał wielkie wrażenie wśród licznie zgromadzonych przedstawicieli palestry stołecznej.

Sekretarz gminy zastrzelił krawca

za wybicie szyby w urzędzie.

Częstochowa, 22 lipca. Do szpitala Panny Marji ze wsi Kamyk przywieziono w stanie beznadziejnym 21-letniego Icka Rajbera z postrzałową raną głowy. Po godzinie Rajber nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Rajber od pewnego czasu cierpiał na silny rozstrój nerwowy i zmuszony był porzucić pracę u jednego z krawców częstochowskich. Miał on do sekretarza urzędu gminnego, obecnie odbywającego ćwiczenia wojskowe,

jakieś pretensje,

których słuszności narazie trudno dociec.

Wczoraj o godzinie 4 po południu Rajber udał się do urzędu gminnego, dochodząc swej urojonej, czy nawet być może rzeczywistej krzywdy, i podobno wybił szybę w urzędzie.

Niewiadomo, czy między Rajberem a pomocnikiem sekretarza urzędu gminnego Kluczniakiem przyszło do jakiegoś starcia, lecz w chwilę potem Kluczniak wybiegł z urzędu z gotowym do strzału rewolwerem zaczął gonić uciekającego Rajbera. W tym samym momencie huknął strzał rewolwerowy i Rajber padł na ziemię, z przestrzeloną głową.

Kluczniak pod wrażeniem dokonanego szaleńczego czynu

zbiegł

z miejsca przestępstwa.

Na miejsce krwawego wypadku niezwłocznie udali się pow. komendant Grabowski i aspirant Ciesielczuk. Do późnej nocy Kluczniaka nie odnaleziono.

Pies pogryzł przechodnia.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 22 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Zielnej 20 (Bałuty) dostał się pod koła wozu 3-letni Adam Frontczak, syn robotnika, zamieszkały w wymienionym domu. Chłopiec odniósł okaleczenia głowy i jamy brzusznej. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca w stanie groźnym do szpitala Anny-Marji.

W podwórzu przy ulicy 6-go Sierpnia 42 spadł z dość znacznej wysokości, z drabiny 62-letni Teodor Hebler, murarz, zamieszkały w tymże domu. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Na ulicy Tatrzańskiej został pogryziony przez psa 27-letni Teodor Mirczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Mirczakowi udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W bójce przy ulicy Rokicińskiej odniósł ogólne obrażenia ciała 30-letni Stanisław Koralek, zamieszkały pod Brzezinami. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Otwierając konferencję imperjalną w Ottawie, gen. gubernator lord Bess Borough odczytał orędzie królewskie, w którem król Jerzy stwierdza, że konferencja rozpoczyna nowy etap historji.

Po przemówieniach powitalnych lorda Borough wybrano na propozycję Baldwina przewodniczącym konferencji premjera kanadyjskiego Bennetta. W przemówieniu swem Baldwin oświadczył, że rząd zjednoczonego królestwa wystąpi na konferencji z projektem ekspansji handlu imperjalnego Baldwin wyraził nadzieję, iż będzie rzeczą możliwą podwyższenie taryf preferencyjnych.

(—) Naprężenie w Południowej Ameryce wzrasta. Rząd paragwajski powołał pod broń wszystkich oficerów rezerwy. Boliwja oświadcza, że z bronią w ręku odeprze napad na Gran Chaco. Powstańcy południowo - brazylijscy odrzucili postulat rządu centralnego, domagający się złożenia broni Konflikt Urugwaju z Argentyną zaostrzył się. Monitory urugwajskie zatrzymały parowiec argentyński i internowały 800 znajdujących się w nim rezerwistów.

(—) W Konstantynowie spłonęła częściowo fabryka Teodora Szera, przy ulicy Zgierskiej Nr. 32.

(—) W Sandomierskiem rolnictwo dotknęła niebywała klęska. Pszenicę zniszczyła zupełnie rdza. (puccinia).

(—) W siedzibie Banku Handlowego w Łodzi odbyło się ogólne doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów banku.

W zebraniu wzięli udział akcjonarjusze, reprezentujący 85 proc. akcyj.

Przewodniczył walnemu zgromadzeniu dyrektor Gelicz, protokółował p. Dzieniakowski, reprezentant notarjusza Rossmana.

Na porządku dziennym zgromadzenia znajdowało się szereg niezwykle donioslych dla przyszłości banku spraw.

Po sprawozdaniu rady i komisji rewizyjnej za rok 1931, zatwierdzeniu bilansu i rachunku zysków i strat oraz udzieleniu pokwitowania władzom banku — rozpatrzono wnioski, dotyczące pokrycia strat.

Następnie postanowiono obniżyć kapitał akcyjny o 4.000.000 zł. do 1 miljona złotych, i zkolei przegłosowano wniosek następny: powiększenie kapitału akcyjnego o 7 miljonów względnie 7 milj. 500 tys. zł., drogą wypuszczenia 37.646 akcyj i 32.354 względnie do 37.354 sztuk akcyj uprzywilejowanych imiennych każda wartości po 100 zł. z tem, że akcje uprzywilejowane korzystać będą z pierwszeństwa do dywidendy w wysokości 6 proc. oraz z pierwszeństwem przed akcjami zwykłemi przy podziale majątku banku w wypadku likwidacji.

Zgromadzeni powzięli uchwałę dotyczącą uchylenia prawa poboru akcyj nowej emisji dla dotychczasowych akcjonarjuszów.

Zkolei zgromadzenie uchwaliło zmianę art. 4 statutu banku w tym sensie iż obecne jego brzmienie jest następujące: „Kapitał zakładowy banku wynosi zł. 8 miljonów względnie 7 milj. 500 tys. i podzielony jest na 32.354 względnie 37.354 akcyj uprzywilejowanych i 37.646 akcyj zwykłych na okaziciela, każda wartości 100 zł. nominalnie".

Po wprowadzeniu dwóch zmian w paragrafach 1 i 12 statutu — zgromadzeni uchwalili zmianę art. 3 statutu w następującym sensie: „Czas istnienia banku ogranicza się do dnia 1 stycznia 1945 r.".

Dalej omówiono projekt układu z wierzycielami krajowymi i zagranicznymi celem podniesienia upadłości banku.

Zgromadzenie powierzyło sprawę zawarcia układu z wierzycielami pp. Kernbaumowi Maksowi, St. Pawłowskiemu i Robertowi Biedermanowi.

Układ z wierzycielami zagranicznymi ma przeprowadzić rada banku.

Wszystkie uchwały zostały powzięte niemal jednogłośnie, prócz jednego dosłownie uczestnika zebrania.

(—) Na państwowej liście związku mniejszości narodowych w Niemczech figurują: dr Jan Kaczmarek, kierownik naczelnego Związku Polaków w Niemczech, ks. proboszcz dr. Bolesław Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech, Peter Budasz. rolnik (Duńczyk), Jan Skala, redaktor (Serbo - łużyczanin), Wilhelm Matschulat (Litwin), Johannes Oldsen (Fryzyjczyk), Leopold Mika, Polak rolnik ze Śląska Opolskiego.

(—) Deficyt budżetowy Polski za czerwiec wyniósł 40 miljonów złotych.

ZGINĘŁA legitymacja Kasy Chorych m. Łodzi Emilii Sikorskiej, Wiznera Nr. 12

Fala upałów w Anglji.

Okowy tradycyjnej etykiety.

„Bosy pochód" na ulicach Londynu.

Londyn w lipcu.

Przeciętny londyńczyk podczas upałów nie zdaje sobie sprawy, że najlepszym sposobem na ochłodzenie się jest jeszcze większy upał. Wśród miljonów londyńczyków jest zaledwie stu — może — którzy za poradą lekarza używają gorących kąpieli zamiast zimnych. Łaźnie parowe w wielkich hotelach miejscowych mają frekwencję cudzoziemską, a ponadto londyńczycy gotowi są zginąć z gorąca raczej, niż czemkolwiek obrazić etykietę i w biurze

pracować bez marynarki

lub siedzieć na plaży „w negliżu".

Nie jest w zwyczaju w Anglji ukazywać się w kostjumie kąpielowym nawet we własnym ogrodzie. Jeżeli nastąpi jakie przekroczenie tego niepisanego prawa obyczajowego winowajca spotkać się może z wielką przykrością ze strony sąsiadów.

Goście wielkich pływalni londyńskich muszą pilnować godzin, wyznaczonych oddzielnie dla pań i panów. O ile ktoś spóźnił się i zjawia się w porze „mixed bathing" (wspólnej kąpieli) winien zawczasu *zapewnić sobie towarzystwo damskie,* inaczej nie zostanie dopuszczony do pływalni. Przepis ten rzekomo ma na celu ochronę moralności społecznej.

Po całem mieście kursują wózki z lodami z napisem: „Stop me and buy one!" (Zatrzymaj mnie i kup jedną porcję!) lecz dewiza ta okazuje się niepotrzebną, gdyż wózki są w takiem oblężeniu, że ruszyć nie mogą z miejsca.

Pomimo upałów Anglicy nie wyrzekają się nigdy fraka na wieczór, jakkolwiek obowiązujący sztywny gors koszuli frakowej z powodu upału utrzymać się nie może w nienagannej świeżości. Ubiegłej soboty upał wieczorem panował straszliwy. Asfalt chodników rozmiękł zupełnie, mury domów promieniowały wciągnięte w ciągu doby ciepło. Noc nie przyniosła żadnej ochłody. Powietrze było parne. Wszystkich opanowała ociężałość i nawet autobusy zdawały się krążyć ze zmniejszoną szybkością. Jedynie pociągi kolei podziemnej ze zwykłym łoskotem pędziły przez betonowe tunele, sztucznie wentylowane i z tego powodu najchłodniejsze. Ustawiczny przewiew, głębia, łagodne sztuczne światło — wszystko tutaj działa kojąco.

O północy z soboty na niedzielę zdarzył się zabawny incydent na ulicach Londynu. Wśród tłumów, powracających z teatrów, utorowało sobie drogę auto miejskie do podlewania ulic. Upał doprowadza ludzi do szaleństwa. Nic więc dziwnego, że eleganccy panowie we frakach i panie w kosztownych sukniach ściągnąwszy pończochy i obuwie, brodzili w wodzie wślad za autem, polewającem ulicę. Wszyscy bez wyjątku, odrzucając na bok etykietę, przyłączyli się do

„bosego" pochodu.

Parada panów we frakach i wystrojonych pań, unoszących wysoko kosztowne suknie z jedwabiu i koronek, była nad wyraz komiczna.

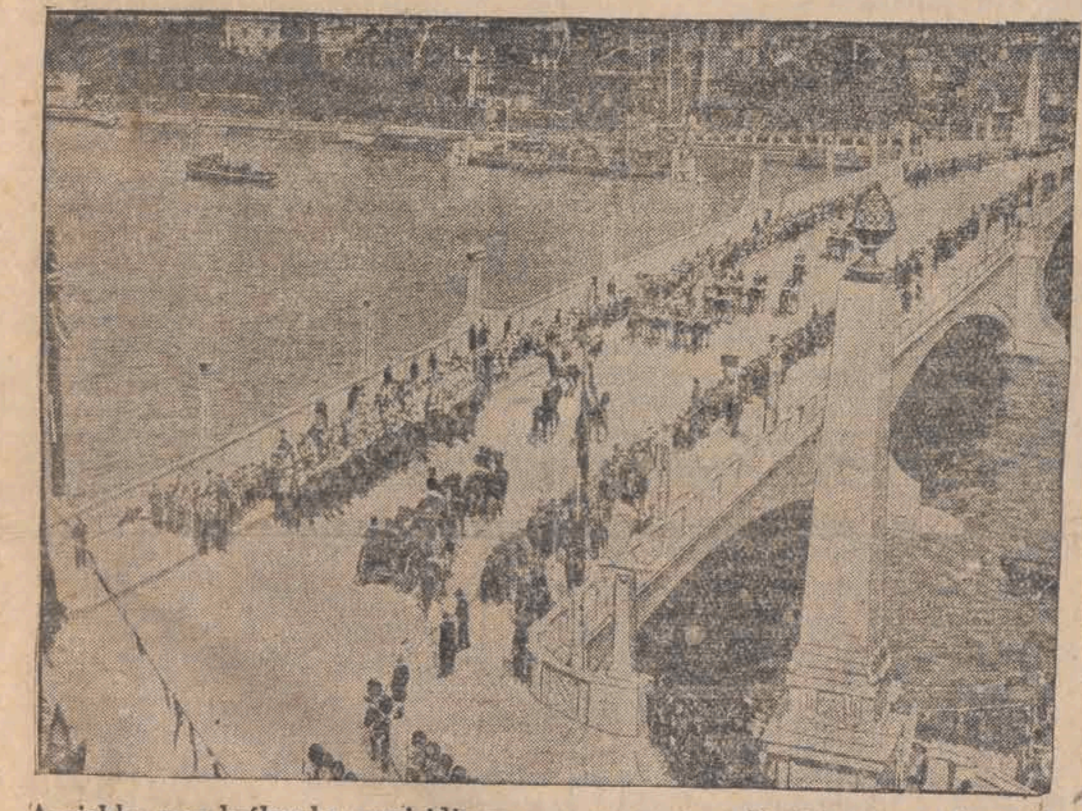
Zgodnie z przepisem nie wolno było urzędnikom telefonicznym zdejmować marynarek w biurze przy największym upale. Chcąc ulżyć sobie, panowie pojawili się w ubraniu, lecz — *bez koszul.*

Doniedawna jeszcze było wzbronione ukazywać się w kościele w stroju tenisowym. Ubiegłej niedzieli jednak trzej księża zapowiedzieli nabożeństwa na brzegu morza, udzielając wiernym pozwolenia asystowania na nabożeństwie w trykotach kąpielowych. Ksiądz tylko męczyć się musiał w ciężkim ornacie.

Nocą dnia tego tysiące osób czekało na plaży na pierwsze fale przypływu. Wszystkie owocarnie i sklepy z ogrodowizną świeciły pustkami po wyprzedaniu wszystkiej sałaty i całego zapasu owoców. Również w całym Londynie dostać nie można było kawałka zimnego rozbefu, ponieważ znany lekarz opublikował, że zimne mięso jest najzdrowsze.

Najmądrzej i najdowcipniej urządził się Bernard Shaw. Odwiesił słuchawkę telefonu, wziął książkę ze zbiorem anegdot do ręki i położył się do łóżka. Rzekomo nie odczuł wcale upału.... Bull.

Nowy most na Tamizie.



Angielska para królewska przejeżdża przez nowy most na Tamizie, prowadzący do kościoła Lambeth. Budowa mostu kosztowała 35 miljonów złotych.

Kanada może jeszcze pomieścić

50 miljonów emigrantów.

Znany ekonomista francuski p. L. G. Numil zamieścił niedawno w czasopiśmie „L'Ecconomiste Francais" ciekawy artykuł pod tytułem „Europa ma za dużo ludzi, Ameryka zbyt mało". Równocześnie w artykule swym p. Numil daje interesujące zestawienie cyfr,

dotyczące zaludnienia ziemi.

Okazuje się z nich, że 5 kontynentów zamieszkuje 1.926.715.000 ludzi, co wobec reprezentowanego przez te kontynenty łącznie z wyspami obszaru 133 milj kilometrów kwadratowych oznacza przeciętną gęstość zaludnienia w wysokości 14,5 ludzi na kilometr kwadratowy. Gęstość zaludnienia różna jest jednak nie tylko na każdym z kontynentów, lecz nawet poważniejsze różnice istnieją między poszczególnemi państwami. Wiemy o tem, iż szereg krajów europejskich jak Anglja, Belgja, Niemcy i Włochy mają gęstość zaludnienia

bardzo dużą.

Przed wojną było to powodem ich dumy, teraz jest źródłem szeregu kłopotów kryzysowych. Co zrobić z nadmiarem rąk roboczych? Czy przesiedlić bezrobotnych na inne kontynenty? Tę właśnie myśl wysuwa p. Numil.

Europa posiada 514.300.000 mieszkańców, zamieszkujących 10 miljonów kilometrów kwadratowych. Przeciętna gęstość zaludnienia wynosi 51,4 ludzi na klm^2.

Azja posiada 1.025.000.000 mieszkańców na obszarze

42 miljonów kilometrów kwadratowych.

Przeciętna gęstość zaludnienia wynosi 24,4, która jednak wzrasta we właściwych Chinach i Japonji do 100, w Indjach do 70 mieszkańców na 1 klm^2.

Gęstość zaludnienia Afryki osiąga zaledwie 5 mieszkańców na 1 klm^2. przy ludności 146.210.000 mieszkańców i obszarze 29 miljonów klm.^{2}, a gęstość zaludnienia Australji nie dochodzi do 1 mieszkańca na 1 klm.^{2} przy 9.200.000 mieszkańców i 11.000.000 klm^2 obszaru.

Ameryka, której obszar łącznie z Grenlandją równa się obszarowi Azji, zamieszkana jest tylko przez 231.525.000 mieszkańców, tak, że gęstość zaludnienia wynosi tylko 5,5 mieszkańców na 1 klm^2.

Opierając się na powyższych cyfrach autor uważa za konieczną emigrację z przeludnionej Europy

do rzadko zaludnionej Ameryki,

Australji i południowej Afryki. Jako najwłaściwsze tereny do osiedlenia autor uważa Stany Zjednoczone, Kanadę i Argentynę.

Stany Zjednoczone są zamieszkane przez 125.000.000 mieszkańców na obszarze 9.756.884 klm.^{2}. Przeciętna gęstość zaludnienia nie całe 13 mieszkańców na 1 klm^2. Mogą jeszcze pomieścić 250.000.000 mieszkańców.

Ludność Kanady wynosi 9.500000 mieszkańców na obszarze 9.660.000 miljonów klm^3. Przeciętna gęstość zaludnienia 1 mieszkaniec na 1 klm^2, gęstość zaludnienia okolic zamieszkałych 10 mieszkańców na 1 klm^2. Kanada może jeszcze pomieścić 50.000.000 mieszkańców.

Argentyna o obszarze 2.797.113 klm^2 zamieszkana jest

przez 8.000.000 mieszkańców.

Gęstość zaludnienia zaledwie dosięga 3 mieszkańców na 1 klm^2. Argentyna może jeszcze pomieścić 100.000.000 mieszkańców.

Jako argument, mający przekonać państwa zamorskie o konieczności dopuszczenia emigracji, autor wysuwa niebezpieczeństwo, grożące tym krajom ze strony ras kolorowych, przedewszystkiem rasy żółtej. Wątpliwem jest, czy ten argument otworzy granice państw zamorskich dla emigrantów europejskich.

Woronow chce się odmłodzić...

Optymistyczne wyjaśnienia sędziwego uczonego.

Sądy fachowej krytyki o prof. Woronowie i jego cudownych metodach odmładzających są skrajnie podzielone. Jedni lekarze (są oni w mniejszości) należą do gorących entuzjastów Woronowa i twierdzą, że choć jego metoda nie jest jeszcze doprowadzona do całkowitej doskonałości, to jednak posiada ona już dzisiaj

wartość olbrzymia.

Inni odnoszą się do Rosjanina z wielkim sceptycyzmem, a nie brak nawet niewiernych Tomaszów, uważających Woronowa poprostu za wyrafinowanego oszusta i szarlatana, starającego się dorobić majątku na głupocie i naiwności ludzkiej...

Prof. Woronow bawi obecnie w Londynie. Pragnie on mianowicie skłonić rząd angielski, aby zniósł zakaz stosowania w Anglji metody odmładzającej. Woronowi dlatego nie wolno posługiwać się w Anglji swą metodą, operacyjną ponieważ wykracza ona przeciw angielskim prawom, ochraniającym zwierzęta.

Jednemu z dziennikarzy londyńskich, który zgłosił się do Woronowa z prośbą o wywiad, oświadczył sławny Rosjanin co następuje:

— „Jestem tak głęboko przekonany o niezawodności swej metody, że mam sam zamiar poddać się w najbliższym czasie operacji, którą przeprowadzi

mój brat Jerzy...

— Dlaczego pan dotychczas tego nie uczynił? — zapytał trochę złośliwie dziennikarz.

— Czułem się zupełnie dobrze i rześko, nie potrzebowałem więc jeszcze tego zabiegu. Obecnie stan mego organizmu nieco się pogorszył, tak, że postanowiłem poddać się operacji...

— Jakie znaczenie posiada pańska metoda?

— Wprost olbrzymie!... Normalnie człowiek umiera,

mając lat 70.

Dzięki mojej metodzie może dojść do lat 120... Angielski minister spraw wewn. Lord Brendford zabronił mi przeprowadzania operacji w Anglji. Gdyby sam poddał się takiej operacji, byłby żył po dzień dzisiejszy... W Anglji ciągle mnie jeszcze zwalczają, lecz mogę udowodnić, że na 1.500 przeprowadzonych przeze mnie operacyj 800 przypada

na obywateli angielskich.

W swem sanatorjum we Francji operowałem nietylko nader licznych obywateli angielskich, lecz również kilkunastu najsławniejszych lekarzy angielskich.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść

Przedruk wzbroniony

16

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Florjana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyrektor Aboody po przybyciu do biura znalazł na swem biurku list, w którym żądano odeń pewnych zmian, w przeciwnym razie dyr. Aboody miał zginąć w nocy z 12-go na 13-ty. Krytycznej nocy dr. Aboody rzeczywiście został zamordowany, a wywiadowca Winczesław Worobiejczyk ciężko ranny. W toku śledztwa doniesiono sędziemu, iż znikła żona dyr. Aboody oraz jego sekretarz Steve Alcana. Obecny podczas przesłuchiwania współpracowników firmy policjant Walter w jednym z nich poznał człowieka, który miał rzekomo uciekać po strzałach w biurze.

* * *

Pan Plante zwrócił się do pana Amera:

— Przepraszam — rzekł. — Zdaje się... pan Aumer?

— We własnej osobie — odparł kierownik wydziału.

— Poproszę, aby się pan zgłosił do mnie dziś po południu. Jak pan widzi, spotkała nas tu zupełna niespodzianka.

— Doskonale — rzekł Aumer, który patrzył w zmieszaniu na pana Matriche'a. — Przyjdę po południu.

I wyszedł.

— Panie Walter — rzekł jeszcze pan Plante — proszę posłać przez policjanta paczkę, którą panu wręczyłem. Zaczeka pan w sali, dopóki pana nie zawołam... Chwileczkę. Czy jest pan zupełnie pewny, że to ten pan?

— Zupełnie — odparł Walter kategorycznie. — Ta sama sylwetka, ta sama tusza, ta sama łysa głowa. Oczywiście, w nocy trudno mi było rozpoznać wyraźnie rysy. Poznaję też charakterystyczny sposób, w jaki ten pan popycha swoich bliźnich.

— Ten człowiek się myli — rzekł łagodnie pan Matriche.

Zdawało się, iż odzyskał równowagę, ręce nie drżały mu już.

— Przysięgam panu, panie sędzio — zawołał Walter — że się nie mylę....

— Dobrze, dobrze — przerwał Plante. — Wierzę panu, mój chłopcze. Teraz niech pan zrobi, co powiedziałem i uważa, aby mi tu nie przeszkadzano.

Gdy Walter wyszedł, sędzia pochylił się do Matriche'a:

— Dlaczego spytał spokojnie — zabił pan Herberta Aboody i strzelał do inspektora Worobiejczyka?

Buchalter wzruszył ramionami.

— Nigdy w życiu — odparł równie spokojnie — nikt nie zadał mi równie bezsensownego pytania.

— Naprawdę? Czy zaprzecza pan, że ubiegłej nocy wtargnął pan do tego domu?

— Oczywiście. Zaprzeczam.

— Policjant Walter poznał pana.

— Myli się. W jaki sposób mógł poznać człowieka, jeżeli widział go wciemnościach? Zaiste doskonały zawód. Według mnie ta komedja za długo trwa. Jeśli wezwał mnie pan po to, aby urządzić tę miłą zasadzkę...

— Przypuszczam — rzekł sędzia śledczy — że zna się pan na zasadzkach lepiej, niż ktokolwiek inny. W każdym razie nawet najsłuszniejsze uwagi są zbyteczne. Proszę mi powiedzieć, w jakich stosunkach był pan z panem Aboody. Niech się pan liczy z każdem słowem, gdyż jest ono momentalnie zanotowywane przez mego pisarza.

— To mi jest obojętne — odparł Matroche z pychą. — Może pan notować co się panu podoba. Co się zaś tyczy moich stosunków z panem Aboody, były to zwykłe stosunki, łączące podwładnego z szefem.

— A poza tem?

— Nic.

Zastukano delikatnie do drzwi.

— Niech pan zaczeka — rzekł pan Brame. — Zobaczę, z czem wraca.

Podszedł do drzwi i otworzył. Walter szepnął mu kilka słów na ucho, a zastępca prokuratora, przesławszy panu Plante znak porozumiewawczy, wyszedł i zamknął za sobą drzwi.

— Uprzedzam pana — mówił sędzia śledczy — że przybiera pan postawę, która może panu tylko zaszkodzić. Odmawiając odpowiedzi na moje pytania, pogarsza pan swoją sprawę.

— Nie przypuszczałem — odparł pan Matriche — że moja skromna osoba jest przedmiotem tego, co pan nazywa szumnie „sprawą". Nie przypuszczałem też, że sprawa ta jest zła i mało mnie obchodzi, jeżeli się jeszcze pogorszy. Nie mogę panu nic powiedzieć, coby dotyczyło morderstwa pana Aboody. Napewno wiem o tem mniej, niż pan.

W tej chwili pan Brame wszedł do pokoju i zbliżył się do sędziego śledczego, szepnął mu coś do ucha i wręczył mu bilet wizytowy.

— Dobrze—rzekł Plante. —Niech ten pan wejdzie. To, co ma mi powiedzieć, panie Matriche, zainteresuje pewno pana tak samo jak mnie.

— Och, wie pan — odparł [illegible] buchalter, zakładając nogę na [illegible] rozpierając się wygodnie w fotelu. Na ogół niewiele rzeczy mnie interesuje. Ale nie chcę panu sprawiać przykrości.

Ne raczył się nawet obrócić do osoby, która weszła w chwili, gdy kończył mówić.

— Czy mam panów przedstawić? — spytał Plante z lekką ironją. — Nie sądzę...

Pan Matriche odwrócił nareszcie głowę do nowoprzybyłego, ale nie zareagował bynajmniej, jak tego oczekiwał sędzia śledczy.

— Ach, to pan Chedeville — rzekł. Rzeczywiście, , panie sędzio, przedstawianie jest zbyteczne. Pan Aboody uczynił to przed czterema, czy pięcioma dniami.

— Proszę usiąść —zaprosił Plante pana Chedeville — i powiedzieć nam, co pan wie o sposobie, w jaki była prowadzona buchalterja w firmie „Aboody Lawrence et Co".

Pan Chedeville uśmiechnął się blado.

— Sprawy tego rodzaju budzą we mnie wstręt — rzekł. Ale muszę powiedzieć to, co wiem, co skonstatowałem... Jeśli jestem tutaj, to dlatego, że miałem złożyć sprawozdanie panu Aboody z misji którą mi powierzył. Dowiedziałem się ze zdumieniem o jego tragicznym końcu.

— Sądzę — rzekł Plante — że zwrócił się do pana, aby pan przeprowadził kontrolę książek. Czy podejrzewał, że nie były w porządku?

— Tak jest — odparł Chedeville. — Na trzy dni przed śmiercią wezwał mnie do biura, aby się dowiedzieć, czy mogę mu dać opinję co do ksiąg. Odparłem, że jeszcze nie, że musi trochę zaczekać, aczkolwiek zdawało mi się, że chciał się tego dowiedzeć możliwi prędko . Dziś... dziś mogę już wydać opinję.

— A mianowicie?

Widząc, że człowieczek waha się i rzuca niespokojne spojrzenia na pana Matriche'a, dodał:

— Może pan mówić bez obawy, panie Chedeville, pan Matriche jest zaaresztowany.

— Co takiego? — zawołał szef buchalterji, zrywając się z miejsca. — Co pan mówi?

Pan Plante potraktował takie zachowanie obojętnie.

— Proszę mówić — zwrócił się do pana Chedeville, nie racząc nawet spojrzeć na szefa buchalterji.

— A więc — zaczął mały człowieczek, wykryłem, jak się tego obawiał pan Aboody, niedokładności w książkach. Sprzeniewierzono sumy... sumy pokaźne...

— Nie może pan określić?

— Mogę się mylić — rzekł pan Chedeville. — Daleki jeszcze jestem od zakończenia badań, ale możliwe, że w kasie brakuje dwieście do trzystu tysięcy franków.

— I pan podejrzewa?

— Oczywiście mnie! — wołał pan Matriche. — Mnie! Mnie! Trochę odwagi, panie Chedeville, niech pan powie, że mnie pan podejrzewa, mnie pan oskarża... Proszę, niech pan mówi.

Człowieczek wyprostował się, najwidoczniej trochę urażony.

— Tak jest — odparł. Powiem. I nawet dowiodę tego.

—Doskonale — zaśmiał się pan Matriche. — W ten sposób będzie powód do zaaresztowania mnie.

— Powodów nie brak — odparł spokojnie pan Plante. — Powiem nawet, że mam wybór. Cóż pan o tem myśli, panie Brame? Oskarżymy pana o morderstwo i usiłowanie zabójstwa, czy też tylko o malwersację... narazie

— Mój Boże — rzekł zastępca prokuratora. — Raczej o malwersację. Gdy dowiedziemy, że wtargnął pan do biura w nocy, będziemy mogli dopełnić...

(d. c. n.).

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jedną z plag stołecznych jest przestraszająca ilość żebraków, tembardziej, że nachalność ich, a często zuchwalstwo ostatnio doszło do niemożliwych rozmiarów. Nie otrzymawszy jałmużny złorzeczą, grożą, a nawet mszczą się na odmawiających datków mieszkańcach. Na porządku dziennym są wypadki wykręcania dzwonków zanieczyszczanie drzwi, niszczenie klamek i t. d. Temi niepożądanemi objawami winny zainteresować się władze bezpieczeństwa.

* * *

Zespół dawnych teatrów miejskich jest już prawie zupełnie skompletowany. Skład zespołu uległ pewnym zmianom. Z wybitniejszych sił ustąpili, Marja Gella, Leon Łuszczewski, Marja Chaveau, Jan Szymański, Eugenjusz Solarski, a oprócz nich grono drugoplanowych aktorów. Świeżo zaangażowano: Kazimierza Junoszę-Stępowskiego na pewien okres czasu, Karolinę Lubieńską, z teatrów łódzkich: Janinę Macherską i Zbigniewa Ziembińskiego. Z teatrów szyfmanowskich: Franciszka Dominiaka i Stanisława Łapińskiego z teatru krakowskiego: Marcinowską. Jak słychać pozyskano również tak cenną artystkę, jak: Zofja Czaplińska. Dalej zaangażowano utalentowanego artystę scen krakowskiej i lwowskiej Ryszarda Kierczyńskiego, z „Ateneum" gwiazdora filmowego, Zbyszka Sawana, z krakowskiego teatru: Stefana Michalaka. Z rewji przeszedł do dramatu — Jerzy Roland. W skład zespołu weszli ponadto: Dardziński oraz dwie młodziutkie aktorki o doskonałych warunkach zewnętrznych: Zofja Kajzerówna i Zofja Nakoneczna.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu magistratu rozważany był projekt przepisów miejscowych o przełożeniu na właścicieli nieruchomości kosztów budowy wodociągów i kanalizacji, o przedłużeniu ważności umowy dotyczącej klinik, zawartej między magistratem i Uniwersytetem Warszawskim wreszcie został zatwierdzony bilans i wykonanie budżetu tramwajów i autobusów w roku budżetowym 1931/32.

* * *

Naczelna dyrekcja lasów państwowych przekazała w formie depozytu do Ogrodu Zoologicznego w Warszawie, dwa bobry, które przebywały w lasach państwowych. Zwierzęta te, których warszawski Ogród dotąd nie posiadał dostarczone będą w końcu lipca.

* * *

Warszawska wojewódzka komisja do badania mąki i pieczywa dokonała ubiegłej nocy szczegółowych oględzin siedmiu piekarń. Naogół stwierdzono niezwykle ujemny stan zlustrowanych piekarń. W najgorszych warunkach znaleziono wytwórnie pieczywa turka, Abdul Alijewa. W konkluzji komisja postawiła wniosek o wstrzymanie produkcji pieczywa we wszystkich zlustrowanych piekarniach do czasu gruntownego oczyszczenia i wytępienia robactwa.

KRATECZKI.

Nad polskiem morzem.

Wszystko słone.

Jestem człowiekiem zacnym i dobrym: Rozumiem, że czytelnikom przykro i smutno jest siedzieć w dusznem mieście, podczas gdy nasze własne, rodzime, kochane bałwany bałwianią się na naszem polskiem, kochanem rodzimem morzu. Ja niestety nie jestem w możności zaprosić wszystkich mych czytelników i wielbicielek na swój rachunek, gdyż jest tego z kilkadziesiąt tysięcy, nad morzem by mogli sobie w słonej morskiej wodzie wymoczyć co należy i dlatego postanowiłem skoczyć na chwilkę do Gdyni osobiście, co też w tych dniach uskuteczniłem, a czytelnikom opowiedzieć, co widziałem.

Pojechałem. Jedenaście godzin wlokłem się pociągiem, by wreszcie rankiem stanąć na nadmorskim gruncie polskiego portu. Byłem zachwycony i zdumiony. Zobaczyłem pierwsze w Polsce w stu procentach europejskie miasto. Piękne gmachy, czyste, szerokie ulice, świetne bruki, słowem — luksus o jakim my łodzianie możemy tylko marzyć.

Jako amator whisky pierwszym moim krokiem był port. Natrafiłem na przybycie do Gdyni pięknego polskiego statku „Kościuszko". Ale cóż Wszędzie na każdym kroku na każdym pokładzie, każdy marynarz, każdy kapitan itp., mówią po angielsku Wszędzie whisky. Do złudzenia przypominała mi Gdynia w tym momencie Londyn, zwłaszcza, że w Gdyni byłem poraz pierwszy a Londynu wogóle na oczy nie widziałem.

Ale odnośnie morza, to pewne pretensje mam. Owszem morze jest. To prawda. Co to jest morze, każdy wie: taka duża, bardzo duża wanna z wodą. Lecz podział morza jest niestosowny. Byłem w tym względzie poważnie rozczarowany: tu woda i tam też woda i ówdzie znowu woda. To powinno być urządzone inaczej. Z jednej strony powinien być, dajmy na to, konjak, z drugiej starka, a w środeczku czysta monopolka. Można ewentualnie zrobić jeszcze małą podziałkę dla amatorów, na śliwowicę, jarzębiak itp. Słonej, głupiej wody, wogóle bym nie dawał, a pozostałe miejsce poświęcił na piwo.

W Gdyni wszystko jest słone. Morze i ceny. Nawet usta gdynianek Właściwie autentycznych, starego rodu gdynianek ani gdynian niema. Wprawdzie mieszkańcy Gdyni dzielą się sami na tubylców i obcych, ale jest to podział śmieszny. Każdy gość który przez dwa lata siedzi w Gdyni uważa się za „tubylca" i wrogiem okiem spogląda na przybyszów. Ale ci „tubylcy" nie są zresztą groźni. Nietylko nie wypiją z morza słonej wody (też pomysł, żeby do morza zamiast konjaku wpuszczać wodę), ale nawet jeziorka wódki, co potrafi każdy solidniejszy przybysz.

Z tych i innych względów, mimo czarnej rozpaczy mych przyjaciół z „Echa Morskiego" postanowiłem na pewien czas zawitać do Gdyni. Trzeba ich przecież biedaków nauczyć pić, bo co z nich za marynarze będą. Włożę tedy na swą śliczną główkę granatowy beret (narodowy strój gdyński), po drodze w Gdańsku z pogardą spojrzę na hitlerowców i zawinę do portu gdyńskiego, by przez kilka dni wdychać polską woń polskiego morza, lekko zmieszaną z miłą wonią polskiej wódki. By jednak nasza francuska siostrzyca nie miała pretensji, dodamy do tej woni troszkę francuskiego konjaku. Ponieważ z Anglią również dobrze żyć należy, uzupełniły wreszcie ową woń ponętną wonią whisky bez wody sodowej. W morzu jest dosyć wody, whisky więc należy pić samą. Po przepiciu się i tak człowiek pije sodową wodę.

Jerzy Krzecki.

SKARB W LESIE.

Trzech śmiałków szuka skrzyń złota.

Z Wąbrzeźna donoszą:

Legenda mówi, że okolice powiatu wabrzeskiego będące świadkiem zdarzeń różnego rodzaju kryją w sobie wiele skarbów.

Skarby te, to nie mineralne skarby, a czyste złoto, pochowane gdzieś w gęstych głębokich lasach.

Znane są opowiadania o skarbach przy Górze Zamkowej, przy krzyżu postawionym przed powstaniem, przy Młyniku, o talarach złotych zakopanych w lesie wałyckim, a najwięcej mówi się o kasie półkowej (regimentkasse)

zakopanej w lesie wrońskim,

niedaleko Katarzynek — Prus.

Wielu żądnych złota, czyniło próbę wykopania kasy pułkowej, bezskutecznie jednak mimo dokładnego opisu w kronikach, gdzie znajdują się pieniądze.

Trzech z Wąbrzeźna: Morański Aleksander, Jasiński Franciszek i Barylski Szymon, wiedząc coś niecoś o zakopanych pieniądzach w lesie rozpoczęli poszukiwanie.

Szukali, kopali — nie spali w domu tylko w lesie gdzie ma znajdować się skarb. I ciężki ich trud miał być wynagrodzony. Znaleźli zawinięty dokument z pieczęcią i kluczem od skrzyni. Dokument w niemieckim języku pisany brzmi mniejwięcej tak:

„Znalazca niniejszego testamentu uprawniony jest do zabrania 25 skrzyń złota zakopanego wpobliżu. Data 1799 roku podpis nieczytelny.

Dokument zaopatrzony jest w pieczęć przymocowaną

najnowszym lakiem.

Znalazcy klucza i dokumentu zrobili szum..

Okazało się, że jakiś dowcipniś widząc „poszukiwaczy" skarbów, sporządził dokument i wraz z kluczem podrzucił.

Mimo tego, „pierwszego niepowodzenia" trójkę ludzi można widzieć w lesie wrońskim szukającą z całą wiarą ukrytych skarbów. — Według opowiadań jednego z poszukiwaczy, skarby są, tylko pilnuje ich jakiś człowiek pokutujący — który jednak na widok wody święconej i kredy **znika nieznany.**

Oto krótki opis o skarbach w lesie wrońskim i gorliwych poszukiwaniach, którzy istnieć będą zawsze dla... mamony.

Skrzynie z papierosami w życie.

Zasadzka na złodziei kolejowych.

Ze Lwowa donoszą:

Na pociąg towarowy Nr. 471 o godzinie 23.20 dokonano na terenie Pasiek Zubrzyckich obok Lwowa napadu.

Banda złodziei składająca się z kilku osób rozbiła jeden wagon towarowy i z pędzącego pociągu wyrzuciła na pole

cztery skrzynie tytoniu,

Część tytoniu a raczej ściśle mówiąc, dwie skrzynie schowali w zbożu.

W niedzielę przedpołudniem p. N. Płowiak, b. wójt z Pasiek Zubrzyckich idąc polem zauważył z wielkiem zdziwieniem leżące tam dwie skrzynie tytonu. Skrzynie te — jak się później okazało — zawierały 24.940 papierosów. Płowiak zawiadomił o znalezieniu tytoniu komendanta posterunku w Sichowie przod. Józefa Wawrzyniaka.

Przod. Wawrzyniak który spodziewał się, że bandyci wrócą w niedziele w nocy po tytoń, zrobił na nich zasadzkę, ukrywszy się w polu wraz z trzema innymi posterunkowymi.

Kiedy tak leżeli w ukryciu i czekali na przybycie bandytów, zauważyli wieśniaka. Chłop podszedł bliżej i chciał coś powiedzieć komendantowi posterunku. Komendant obawiając się, że osobnik ów jest konfidentem bandytów zatrzymał go przy sobie aż do chwili, kiedy bandyci przyjechali. Chłopem tym okazał się N. Stróżewski z Sichowa.

Posterunkowi leżeli przez dłuższy czas w polu, czekając na przybycie złodziei. Wreszcie usłyszeli

turkot samochodu

i zauważyli jak z samochodu wysiadł jakiś pasażer, który z szoferem zbliżył się do miejsca, gdzie ukryte były skrzynie z papierosami. Obaj przybysze wkrótce zabrali się do przeniesienia skrzyni z papierosami do auta. Komendant posterunku zezwolił im, by jedną skrzynię przenieśli a kiedy zamierzali i drugą skrzynię przenieść, wówczas wypadł z ukrycia i obu przytrzymał.

Bandytami okazali się Stanisław Kwieciński, z zawodu ślusarz, kilkakrotnie już karany kasiarz, zam. przy ul. Świętokrzyskich 53. Szoferem zaś był Oskar Sprietzer, zam. przy ul. Szpitalnej l. 46.

Jak się dowiadujemy Kwieciński miał jeszcze wspólników, podobno dwóch mężczyzn i jedną kobietę, których obecnie poszukuje wydział śledczy we Lwowie.

Trup w sportowem ubraniu.

Żona rozpoznała zwłoki zaginionego męża.

Z Katowic donoszą:

Onegdaj znaleziono w zaroślach w lesie Jamna między Kamionką, a tzw. Kuźnią, w pow. Pszczyńskim, zwłoki mężczyzny, liczącego około 35 lat, silnej budowy ciała, ubrane w siwe sportowe ubranie.

W ubraniu trupa nie znaleziono żadnych dokumentów, jedynie

kluczyk od roweru.

Zwłoki znajdowały się już w stanie silnego rozkładu i nakryte były płaszczem. W czasie bliższego badania zwłok stwierdzono dwie rany postrzałowe w głowę i piersi.

W toku dochodzeń ustalono również, iż zwłoki są identyczne z Józefem Strządałą, ur. w r. 1904 w Zgoniu, żonatym, bez zajęcia, zamieszkałym w Mokrem na kolonji Goj, pow. Pszczyński.

Zwłoki rozpoznała żona tragicznie zmarłego Gertruda Strz., która m. in. zeznała, że mąż jej, Strządała 13 bm. około godz. 6 rano wyszedł z domu, zabrał z sobą 200 zł. gotówki, oświadczając, że udaje się do Katowic, celem

poszukania sobie pracy.

Od tego czasu zaginął za nim wszelki ślad.

Przed opuszczeniem domu śp. S. miał przy sobie 200 zł., kwit na wypożyczone 1.000 zł., oraz książeczkę wojskową. Ponieważ przy zwłokach nie znaleziono ani gotówki ani wymienionych dokumentów, należy przypuszczać, że S. padł ofiarą morderstwa rabunkowego. Z innej strony informują również, że śp. S został prawdopodobnie ugodzony zbłąkaną kulą z Strzelnicy, gdzie obecnie odbywa się ostre strzelanie, i że został następnie obrabowany z gotówki i papierów.

Poemat na cześć zdradliwej Józefy.

Michaliszki pękają ze śmiechu.

Z Wilna donoszą

Miasteczko Michaliszki na Wileńszczyźnie ma sensację, o której głośno szeroko mówi się nawet w dalszem sąsiedztwie tego ośrodka.

Oto pewnego dnia, na tablicy, przeznaczonej do urzędowych ogłoszeń, gdzie zarząd gminy donosi o przepisach sanitarnych, konkursach ofertowych, szczepieniu ospy i t. p., znalazł się dłuższy poemat, wymyślający pięknej mieszkance Michaliszek, Józefie Pieszkównie, że zawiodła serce poety — od organistego pieniądze brała..." co było zrymowane z bardzo obraźliwym zwrotem, nie nadającym się do druku.

W tym niecenzuralnym duchu napisany był cały „poemat", kończący się nieprzystojną propozycją pod adresem zdradliwej Józefy...

Poemat przeczytały całe Michaliszki, gdyż jeden drugiego tam wysyłał i zanim zdołali go zdjąć z tablicy policjanci, odpisano go sobie i nauczono się na pamięć. Obecnie Józefa witana jest na ulicy rymami tego poematu, aż wreszcie zdenerwowana do najwyższego stopnia, zwróciła się do policji o ochronę.

Stwierdzono, iż obraźliwy ten utwór napisał Jan Juchniewicz, 20-letni mieszkaniec wsi Markany, który kochając się w p. Józefie, został przez nią odpalony, gdyż praktyczna panienka wolała wybrać zasobnego organistę, niźli „poetę".

Sąd okręgowy który tę niezwykłą sprawę rozpatrywał, skazał mściwego poetę na — 6 miesięcy więzienia, a sąd apelacyjny, który ją ponownie sądził, wyrok ten zatwierdził.

ANDRE BIRABEAU.

Punkt honoru.

P. Critot odłożył gazetę, którą przestał czytać już od dłuższej chwili. Spojrzał na żonę, zajętą szyciem przy oknie. Jakkolwiek nie używała jeszcze okularów przy pracy, mrużyła jednak oczy. Robiła wrażenie osoby skromnej i gospodarnej poza szczegółem, że włosy jej miały jaskrawy odcień blond. Moda bowiem skłania do głupstw najrozsądniejsze kobiety. Pozatem spojrzenie jej było łagodne a zmarszczki — uczciwe. P. Critot nabrał odwagi i wkońcu rzekł:

— Paulino, chciałbym ci coś powiedzieć. Zdaje mi się, zważywszy wszystko, że możesz tego wysłuchać bez gniewu. Tylko pozwól mi wypowiedzieć się do końca. A więc: przed kilku miesiącami stwierdziłem, że nie zdradziłem ciebie nigdy.... Nie uśmiechaj się! Mówiłem ci już, że trzeba mi pozwolić wypowiedzieć się do końca....

„Kilka miesięcy temu, pewnego rana czułem się bardzo zmęczony przy przebudzeniu; zdawało mi się, że serce moje bije nieprawidłowo, chciałem się trochę pogimnastykować i odrazu poczułem się jak rozbity; spojrzałem w lustro, które dowiodło mi, że mam lat pięćdziesiąt... I wówczas zrozumiałem, że znajduję się już z drugiej strony góry na ścieżce, która się schodzi i nie wraca...

„Życie... Czy możesz sobie wyobrazić taki obraz? Człowiek znajduje się pod pięknem drzewem, obciążonem owocami. Lata mijają, a drzewo wciąż nosi obfitość owoców, lecz człowiek kurczy się i chyli coraz bliżej ku ziemi... Przychodzi chwila, gdy sięgnąć można owoców już tylko stojąc na palcach, a później jeszcze — pomimo wszystkich wysiłków zerwać ich już nie można... Pomyślałem, że jeszcze znajduję się w stadjum gdy zrywa się ostatnie owoce, które wkrótce staną się niedosiężone... I wówczas właśnie stwierdziłem, że nie zdradziłem ciebie nigdy...

„Dotąd byłem ci wierny, nie uświadamiając sobie tego... nie wiedząc o tem wcale... Śmiej się, śmiej... Jest to najgłębszy rodzaj wierności w istocie... Zauważ, proszę że wcale nie mam ochoty uchodzić za świętoszka... jak każdy mężczyzna lubiłem przyglądać się ładnym twarzom kobiecym, jakie spotykałem na swej drodze... lecz myśl o zdradzie wcale nie przychodziła mi do głowy... Niech to nie budzi zbytniego podziwu w tobie dla mnie... Przysięgałem ci wierność przy ślubie, jak robią to wszyscy: nie przywiązując do tego żadnego znaczenia... Widzisz, w gruncie rzeczy myśli się tak: „będę jej wierny, póki podobać mi się będzie. A potem zobaczy się". O ile w głębi duszy, w „podświadomości", jak się to dzisiaj mówi, miałem jakie pragnienia miłostek, z pewnością myślałem: „Później! później! zdąży się jeszcze..."

A więc, owego dnia, przed lustrem stwierdziwszy swoją pięćdziesiątkę, rzekłem sobie: „Mam czas jeszcze, ale chwila nagli."

Nie denerwuj się. Mówiłem ci: pozwól mi dokończyć. Zresztą, niczego niepotrzebnego sobie nie wyobrażaj. W tej chwili wcale nie mam zamiaru rozpoczynania jakiej intrygi miłosnej... Opowiadam ci tylko, co myślę. Nic nie zaszło. Nie spotkałem kobiety w którejbym się zakochał. Nie, to nie to. To rzecz znacznie prostsza, a może bardziej skomplikowana... Jak ci to wytłumaczyć?... Wiadomo, naprzykład, że istnieje Japonja... Człowiek nigdy nie marzył o tem, by pojechać do Japonji... Lecz oto przyszła choroba i wydaje się rzeczą nieznośną umrzeć, nie zobaczywszy Japonji... To wszystko!

„Przyszła mi więc myśl nagła jak najprędzej znaleźć kochankę... Mnie który byłem ci wierny bez wysiłku... lepiej jeszcze: z przyjemnością... lepiej nawet: z egoizmu!... I nagle czułem się śmieszny, że nigdy ciebie nie zdradziłem. Zacząłem organizować tę zdradę.

„„Organizować? Oczywiście. Bowiem dla człowieka, który nigdy nie zdradzał, zdrada przedstawia niezliczone trudności. Nie było rzeczy, którąbym ukrywał przed tobą, nigdy nie potrzebowałem swobody i wszystkie chwile mego życia związane były z chwilami twojego... Obliczyłem sobie że gdybym miał kochankę potrzebowałbym co najmniej dwóch godzin dwa razy na tydzień... Jak je zdobyć? Ach! ileż z tem miałem kłopotu!... Obliczyłem także. że kochanka narazi mnie na pewne wydatki... Otóż budżet nasz był wspólny... Namęczyłem się ogromnie, zanim odłożyłem na bok pewną sumę!...

„Wkońcu, zdobywszy swobodę i pieniądze, pomyślałem o szczegółach... Wynająłem mieszkanie kawalerskie... Nie zrywaj się, wysłuchaj mnie przecież do końca! Było to naturalne. Nie mogłem kochanki swej zapraszać do hotelu, ze względu na nią przedewszystkiem, a potem także ze względu na siebie... Jestem nieśmiały, nieprzyzwyczajony do tego rodzaju rzeczy, a więc narażać się na uwagę ludzką, ciekawość służby... och! nie... Wynalazłem niewielki pokój w dużym domu w Auteuil. Dom, w którym jest niewiele tego rodzaju gabinetów, jak zauważyć mogłem z miny dozorcy — miny sprzymierzeńca, która mnie żenowała. A gdy to zostało wykonane, pozostawało tylko znaleźć kochankę.

„Uśmiechnij się znowu, Paulino: nie znalazłem jej. Pomiędzy kobietami, jakie znamy, ani jedna nie wydała mi się ciekawa; pomiędzy temi, zaś które poznać mogłem... No, skoro już zwierzam się tobie, wyznam ci, że byłem wszędzie: w cukierniach, kabaretach na dancingach i w magazynach... Gawędziłem z ekspedjentkami... chodziłem za modystkami, a nawet na ulicy spotykałem wiele ponętnych kobiet, i przyznam ci się że ich pożądałem... A jednak nigdy nie wypowiedziałem ostatniego słowa, nie uczyniłem ostatniego kroku...! Zdawało mi się zawsze, że coś popsuję, coś zbrukać mogę... Widzisz, moja stara, gdy człowiek długo dotrzymał wierności jednej kobiecie jest rzeczą djabelnie trudną zdradzić ją!

„— To wszystko. Wyznałem ci, co uczynić chciałem. Nie masz żalu do mnie?"

Zaprzeczyła ruchem głowy, uśmiechając się ze słodyczą.

Ciągnął:

— A więc pozwól mi powiedzieć ci coś jeszcze. Dotyczy to mego kawalerskiego mieszkania. Chodziłem tam 2 razy na tydzień... i oczywiście sam. Dozorca widywał mnie niekiedy, gdy wchodziłem lub wychodziłem... I zawsze sam. Na wstępie ułożyłem się z nim, że on zajmie się porządkowaniem pokoju... A nigdy nawet nie słał łóżka! Wyobrażam sobie, jak drwi ze mnie! Czuję jego pogardliwe wejrzenie... Słyszę śmiech jego! Odgaduję jego myśli. Śmieszne to, ale czuję się obrażony, upokorzony! Czasami — widzisz — napadała mnie chęć wprowadzenia tam pierwszej lepszej kobiety, tylko ze względu na dozorcę... Mówię prawdę... Uważam to za punkt honoru! Zrozumie mnie każdy mężczyzna! Nie chciałby rozstać się z tem mieszkaniem, zanim dozorca zobaczy tam choć jedną kobietę!..

A więc, cóż chcesz, Paulino... nie wie, że jesteś moją żoną.... Proszę cię, żebyś tam spotykała się ze mną dwa razy na tydzień, na dwie godziny, przez czas jakiś...

Przyjrzał się raz jeszcze jej łagodnym oczom, uczciwym zmarszczkom i dodał:

— Włożysz gęstą woalkę, to wystarczy — — — —

Tłum. L. M.

SPORT

Z mistrzem wygrać trudno.

Mecze o puhar Prezydenta Rzplitej.

Ostatnio rozpoczęły się rozgrywki w poszczególnych grach sportowych między drużynami klubów fabrycznych o puhar Prezydenta Rzplitej.

Do rozgrywek powyższych stają w bieżącym sezonie następujące zespoły: Ikape, Geyer, Krusche-Ender (Pabjanice), Wima, Zjednoczone i TFSJ (Tomaszów).

W ubiegłym roku puhar zdobyła drużyna Ikape. Jednak jak się dowiadujemy rozgrywki tegoroczne zapowiadają się niezwykle ciekawie, a zespół który uzyska tytuł mistrza, będzie się musiał

solidnie napracować.

O szansach poszczególnych drużyn trudno jeszcze dzisiaj coś konkretnego powiedzieć, gdyż w szeregach ich zaszły ostatnio poważne przegrupowania.

W każdym bądź razie i w tym roku za faworyta turnieju uchodzi zespół Ikape, jako bodajże obecny mistrz Łodzi w koszykówce żeńskiej i męskiej. Również dużo do powiedzenia będzie miał zespół Geyera, który ostatnio wykazuje wielką poprawę formy. Kto wyjdzie z rozgrywek zwycięsko wyjaśnią już częściowo najbliższe tygodnie. Mecze odbywają się również w dnie powszednie, to też wyniki ostatnich gier przedstawiają się następująco:

Siatkówka męska:

Geyer — Ikape 30:21 (15:10).

Geyer odnosi zupełnie zasłużone zwycięstwo, będąc drużyną zgraną i szybką. Pokonani jednak zagrali wyjątkowo dobrze.

Koszykówka męska:

Ikape — Geyer 15:10 (5:8).

Mistrz Łodzi okazuje się drużyną lepszą, to też pomimo że do przerwy Geyer prowadził, Ikape — wygrywa.

Naogół gra należała do ciekawych. Początkowo usiłował Geyer nadrobić

braki techniczne ofiarnością,

wyczerpał się jednak.

Podporą drużyny i tym razem okazał się Szulczewski, choć dobry był również Sławski. U zwycięzcy dobrze się spisał atak oraz Węgierski. Zawodami kierował p. Skrzekotowski.

Rekordziści w wodzie.

Świetne wyniki amerykańskich pływaków.

Przedolimpijskie zawody pływaków amerykańskich przyniosły szereg doskonałych wyników. Na 100 m. crawlem zwyciężył Al. Schwarz w 1:00:2. Sensację przyniósł bieg na 200 m. crawlem w której to konkurencji zwyciężył niespodziewanie Zissler w 2:18,2 przed Malolą Kaliti 2:18,6. Clarence Crabbe wygrał pewnie 400 m. crawlem w 5:01,4 przed Gilhulą (5:08). 100 m. nawznak wygrał w nieobecności Kojac'a Dan Zehr w 1:11,2. Na 200 m. stylem klasycznym triumfował Ted Moles 2:55,4.

W Jones Beach na Long Island odbyły się

mistrzostwa pływackie pań.

Zwyciężyły przeważnie faworytki. Helen Madison wygrała 100 m. crawlem w 1:09,2 i 400 m. w 5:32,4. Na 100 m. na wznak odniosła zwycięstwo rekordzistka świata Eleanor Holm w 1:18,2. 200 m. stylem klasycznym wygrała amerykańska Niemka Margaret Hoffman w 3.12,6. Niespodzianki przyniosły skoki, faworytka Georgia Coleman zajęła drugie miejsce za Rawle. W skokach z wieży wygrała mistrzyni olimpijska Dorothy Poynton.

—x:0:x—

Skład reprezentacyjny Śląska

na mecz z Łodzią.

5-go sierpnia odbędą się w Łodzi międzyokręgowe zawody bokserskie Śląsk — Łódź. Kapitan związkowy p. Dyrdla, wystawił następujący skład reprezentacyjny:

W wadze muszej Nowakowski (Pol. KS), rez. Pawlica (BKS 29), koguciej: Plucik (bezklubowy), rez. Milic (BKS 29), piórkowej Rudzki (Naprzód Lipiny) rez. Matuszczyk (PKS), lekkiej Zachlod (PKS), rez. Bedorz (BKS 29), półśredniej Białas (Slavia Ruda), rez. Gruszka (PKS) średniej Makosz (PKS) rez. Głoked (BKS 29).

Wszystko ma swój koniec.

Nawet tradycyjny wyścig tatrzański.

Tatrzański wyścig samochodowy, organizowany co roku przez Krakowski Klub Automobilowy na drodze z Zakopanego do Morskiego Oka nie odbędzie się w r. bież.

Przyczyną zaniechania tradycyjnego wyścigu jest

zły stan szosy, a

duże koszty wyścigu i coraz mniejsze zainteresowanie publiczności.

Wyścig ten ze względu na trasę, odbywa się kolejno, na czas. Widzowie pozbawieni są emocjonującego momentu walki poszczególnych kierowców, co jest interesujące tylko dla fachowców.

Szkoda, że ta ciekawa, z punktu widzenia sportowego, impreza znalazła swój kres.

Poznań — Berlin.

Impreza poznańskich tennisistów.

Poznański AZS. usiłuje doprowadzić do skutku międzymiastowy mecz tennisowy Poznań — Berlin (19—21 sierpnia).

Barw Berlina bronić ma von Cranom i Jaenecke — druga i trzecia rakieta Niemiec.

Poznań reprezentować ma Warmiński i Tłoczyński, który jest, jak wiadomo wychowankiem poznańskiego AZS-u.

Wajsówna ma nową konkurentkę

w Los Angeles.

Rozegrane lekkoatletyczne mistrzostwo kobiet USA wykazały, że i tutaj lekkoatletki europejskie natrafią na b. poważną konkurencję przyczem Wajsówna, nasza nadzieja w dysku, natrafi w Los Angeles na doskonałą Osborne, która wynikiem 40.56 mtr. zdobyła

pierwsze miejsce.

Również i inne, wyniki zasługują na wyróżnienie, jak np. 100 mtr. Harrington, 12,3, płotki Diedrichson 12.2 sek., Oszczep Diedrichson 42.44 mtr.

Spartakiada głuchoniemych w Moskwie.

W dniach 15 do 20 sierpnia r. b. odbędzie się w Moskwie Spartakiada (Sowiecka olimpjada) głuchoniemych sportowców. W zawodach poza głuchoniemymi sowieckimi wezmą udział zawodnicy z Niemiec, Czechosłowacji i niektórych innych państw.

Židenice z Brna w Łodzi.

Świetna drużyna czeska Židenice z Brna bawić będzie w Polsce na dwutygodniowem tournee. Czesi rozegrają szereg spotkań we Lwowie, Lublinie, Radomiu Łodzi, Poznaniu i niektórych innych miastach. Pierwsze mecze odbędą się w dniach 23 i 24 b. m. we Lwowie z Pogonią.

Węgierscy pływacy zaimponowali Ameryce.

W przejeździe do Los Angeles zatrzymała się w Chicago węgierska drużyna pływacka i piłki wodnej gromiąc w Chicago tamtejszą reprezentację w stosunku 14:1 (8:1). Na 100 yard — dr. Baranyj zdobył pierwsze miejsce w czasie 53,2 sek.

„GDY KOBIETA JEST PIĘKNA..." na ekranie „Capitolu".

Gdy kobieta jest piękna... i żyje w niedostatku, wśród kłótliwej i przybitej troskami rodziny — łatwo ulega pokusom i zbacza na manowce...

Taka jest myśl przewodnia filmu, wyświetlanego obecnie na ekranie „Capitolu", myśl nie nowa, ale przeprowadzona subtelnie.

Film przerobiony jest z amerykańskiej sztuki naturalistycznej E. Waltera przez zdolnego i pomysłowego reżysera.

Pierwiastków kinowych jest w przeróbce niewiele — przeważa teatr i djalog,

jednak teatr pierwszorzędny.

Obraz wyświetlany jest w wersji francuskiej w wykonaniu świetnego zespołu francuskiego z Lili Damitą w roli tytułowej.

Niezapomniana „Zabawka paryska", Lili Damita, rasowa tancerka, obdarzona wielkim temperamentem czuje się niezbyt dobrze w roli nawskroś dramatycznej, przyćmionej mgiełką melancholji. Mimo to wywiązuje się z zadania — bez zarzutu.

Obok niej występują: Andre Luguet i Françoise Rosey.

E.

Sport w kilku słowach.

— Według obliczeń komitetu olimpijskiego w igrzyskach weźmie udział ogółem przeszło 1000 zawodników reprezentujących 40 państw. Widzów prawdopodobnie będzie 400.000. Po raz pierwszy wezmą udział w Igrzyskach Olimpijskich Chiny. Reprezentantem 400 miljonowego narodu będzie Chung Chan, specjalista biegu na 100 metrów.

— Największą „nadzieją" ekspedycji kanadyjskiej na Olimpjadzie jest 18-letni Albert Pearson, który przebiega setkę w 10.4 sek.

— Dziesiąty etap „Tour de France" z Cannes do Nicei na przestrzeni 133 klm. przyniósł wszystkie pierwsze miejsca kolarzom włoskim. (Zwyciężył Camuso). W ogólnej klasyfikacji prowadzi Francuz Ledoucq przed Niemcem Steeplem i Włochami Camusso i Pensenti. W klasyfikacji państw prowadzą Włosi przed Francją, Belgją Niemcami i Szwajcarją.

— Drugie łuczne mistrzostwa świata odbędą się w dniach 11 — 16 sierpnia w Warszawie. Dotychczas zgłosiły swój udział: USA, Francja, Belgja, Czechosłowacja, Szwecja, Polska wystawia 12 zawodników. Jednocześnie odbędzie się Międzynarodowy Kongres Łuczny.

— Po obliczeniu „Grand Prix" Włoch, Francji i Niemiec został ogłoszony mistrzem automobilowym Europy Nouvolari (Alfa - Romeo) przed Borzacchinim Carraciolą, Dreyfusem i Chironem.

(—) Dnia 25 września odbędzie się „Dzień PZGS-u", przyczem w Łodzi ma być rozegrany tego dnia międzymiastowe spotkanie reprezentacyj męskich w koszykówce męskiej między Łodzią a Warszawą o puhar dr. Zawadzkiego. Mecz powyższy będzie b. ciekawy, gdyż oba miasta reprezentują wysoki poziom w grach sportowych. Mistrzostwa w koszykówce męskiej i żeńskiej w poszczególnych okręgach są na ukończeniu. Rozgrywki międzyokręgowe rozpoczną się na początku września. 10 września zmierzy się mistrz Łodzi — IKP z mistrzami Poznania i Torunia w Toruniu, w celu wyłonienia mistrza grupy w koszykówce męskiej.

(—) W sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN-u, które ma powziąć ważne decyzje w sprawie ewnt. wprowadzenia zawodostwa oraz przebudowy strukturalnej PZPN-u. Delegatami Łodzi na to zebranie będą pp. Konopka i Dowbór.

(—) W niedzielę zostaną rozegrane w Łodzi dwa ostatnie mecze w piłkę nożną mające zadecydować ostatecznie o mistrzostwie grupy łódzkiej w klasie B. Na boisku Wimy o godz. 10.30 grają: Zjednoczone—TUR i na boisku DOK o godz. 18-ej Makkabi—Sokół (Zgierz). W razie ewent. porażki Makkabi i zwycięstwa TUR-u o mistrzostwie zadecydowałaby trzecia rozgrywka między powyższemi zespołami, natomiast rozgrywki między mistrzami grup rozpoczną się 7 sierpnia.

— Wydział Gier i Dyscyp. PZPN-u ustalił następujący kalendarzyk spotkań o wejście do Ligi: 21 sierpnia I grupa: Łódź — Warszawa, Pomorze — Poznań Warszawa, II grupa: Śląsk — Kraków, III grupa: Lwów — Wołyń, IV grupa: Wilno — Brześć. 28 sierpnia I grupa: Łódź — Pomorze, Poznań Warszawa, II grupa Kraków — Kielce, III grupa: Lwów — Lublin, IV grupa: Kielce—Śląsk, III grupa: Lublin — Wołyń, IV grupa: Białystok — Brześć. 11 września I grupa Poznań — Łódź, Warszawa — Pomorze, II grupa Kraków — Śląsk, III grupa Wołyń — Lwów, IV grupa Kielce — Kraków, III grupa Lublin — Lwów, IV grupa: Białystok — Wilno. 25 września: I grupa Warszawa — Łódź. Poznań Pomorze, II grupa Śląsk — Kielce, III grupa: Wołyń — Lublin, IV grupa: Brześć — Białystok.

Walasiewiczówna solą w oku konkurencji.

Wobec pogłosek w prasie zagranicznej o utracie praw amatorskich przez Walasiewiczównę, przewodniczący Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej p. Edström (Szwecja) zakomunikował oficjalnie kierownictwu polskiej ekspedycji olimpijskiej, że Walasiewiczówna może wystąpić na Olimpjadzie w barwach Polski, ponieważ jej amatorstwo

nie ulega żadnej wątpliwości.

Pistulla znów boksuje.

Po dłuższej chorobie, powrócił znów na ring były mistrz Europy w boksie, Pistulla, staczając swoją pierwszą walkę pokazową w Berlinie.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.

Kurczęta smażone z sałatą wraz z kartofelkami.

Krem śmietanowy.

WINSZUJEMY

Jutro: Apolinaremu.
Wschód słońca 3.42
Zachód — 19.44
Długość dnia 16.02
Ubyło dnia 0.39
Tydzień 30.

Radjo-kącik

RASZYN, sobota.

11.58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12,40. Urz. kom. PIM. 12,45—13,25. Suita „Arlezjanka" G. Bizet'a w wyk. ork. symfonicznej. 13,35—14.10. Muzyka taneczna. 15,00. Kom. gospodarczy. 15,10—15.30. Melodje z filmów dźwiękowych (płyty). 15,30. Wiad. wojsk. i strzeleckie omówi red. J. I. Targ. 15,40. Słuchowisko z Wilna. 16,05—16.35. Orkiestry wiejskie (płyty). 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. Odczyt. 17,00—18.00. Koncert popołudniowy. 18,00. „Orlątko" w pamięci Warszawy. (W setną rocznicę zgonu ks. Reichstadtu)", wygł. p. Meisser. 18,20—19,15. Muzyka taneczna. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dz. Radj. 19,45. „Książka rolnicza", wygł. inż. W. Sawicki. 19.55. Program na dzień nast. 20.00—21.00. Koncert wieczorny. 21.00—21.15. Feljeton literacki. 21,15. D. c. koncertu. 21,50. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,05—22,40. Utwory Chopina w wyk. J. Turczyńskiego. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00—15.00. Transm. z Berlina. 16,00—16.25 Dr. Thieme: „Jak wygląda atmosfera z Królewca. 18,05—18,30. E. Preussner: „Muzyczny przegląd tygodnia". 19,00—19.25. Dla szkół wyższych. Prof. H. Reichenbach. „Prawdopodobieństwo a przyczynowość" 20.00. Wesoły wieczór. 22,40. Koncert popularny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Onkel Mozes.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Gong — Pobór na teściowe.
Capitol — Gdy kobieta jest piękna.
Corso — I Auto pancerne. II Dlatego, że cię kocham.
Czary — U wrót Antarktydy.
Grand-Kino — Ludzie na posterunku.
Palace — Artyści.
Przedwiośnie — Szyb L. 23.
Rakieta — Kochanek o północy.
Resursa — Tancerka Orchidea.
Splendid — Tragedja nad Mont-Blanc.
Oświatowy — Garsonki i drapacze nieba.

WYCIECZKA DO LANGÓWKA.

W niedzielę dnia 24 bm. łódzka grupa Legjonu Śląskiego urządza dla swych członków i sympatyków wycieczkę do Langówka. Zbiórka uczestników wycieczki o godzinie 10-ej rano w Radogoszczu.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. 31,62, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 376.25—378,25. Wiedeń, złoty czeki 79,30—79,84, bankn. 79 20—79,80. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57,60. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.90—47,30, wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, na Katowice 47,10—47,30 na Poznań 47,10—47,30. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,45—57,57, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,44—57,55.

Londyn. New York 356 12. Paryż 90.90. Berlin 15.02, Montreal 409. Amsterdam 8,84, Bruksela 25.69, Włochy 69,78, Szwajcarja 18.29 i pół, Kopenhaga 18 58. Wiedeń 31,25, Warszawa 31.62.

Paryż. Londyn 90.96, Nowy Jork 25.52 i pół, Włochy 130.20, Szwajcarja 497.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 5.76, lipiec 5.60, sierpień 5 65, wrzesień 5.69, październik 5.74, listopad 5.81, grudzień 5.89, styczeń 5.97, luty 6.03, marzec 6.10, kwiecień 6.17, maj 6 24.

Liverpool. Lipiec 4.37, sierpień 4.35, wrzesień 4.35, październik 4 35, listopad 4.36, grudzień 4.39, styczeń 4.42, luty 4.44, marzec 4..47, kwiecień 4.50 maj 4.53, czerwiec 4.55, lipiec 4.58.

Egipska. Loco 6.90, lipiec 6.60, październik 6.79, listopad 6.85 grudzień 6 89, styczeń 6.95, marzec 7.04, maj 7,13.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale pożyczek premjowych panował ruch ożywiony. Po niższej o 10 gr. cenie na sztuce nabywano 4 proc. Poż. Dolarową, 4 proc. Poż. Inwestycyjna zaś kształtowała się mocno; zwykłe odcinki zyskały 1 zł. a serje 1.75 zł. na sztuce. Z innych papierów: 6 proc. Poż. Dolarową obracano po kursie o 0.75 proc. niższym, 7 proc. Stabilizacyjną zaś po cenie o 0 38 proc. wyższej. Listy i obligacje banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego pozostały bez zmiany.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Dział papierów lokacyjnych stołecznych reprezentowały 7 proc. Listy Zast Tow. Kredytowego Ziemskiego w Warszawie (dolarowe), które w porównaniu do ofic. notowań z przed 2 dni były droższe o 0.75 proc. oraz 8 proc. Listy Zast. Tow Kred. m. Warszawy, które po mocnym początku zakończyły zebranie kursem o 0.50 proc. niższym. W grupie prowincjonalnej pomimo pewnego zainteresowania do urzędowych tranzakcyj nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj Poż. Dolarowa, serja III 47,50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96.50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 100.50, Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 53,25, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48—47,75—47.88, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94 00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 48,75, 8 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 56—55.25.

AKCJE — BEZ ZMIANY.

Wzorem dni ubiegłych czynna była tylko grupa bankowa, w której po niezmienionym kursie nabywano akcje Banku Polskiego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 22. 7. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon, ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 20 000—20.50, pszenica dworska 25.00—25.50; zbierana 24.00—24.50, mąka pszenna luksusowa 43.00—48,00, — 0000 38.00 — 43 00, — żytnia pytlowa 35.00 — 37.00, — sitkowa i razowa 27.00—28.00

BLUSZCZ.

Nr. 29 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Herminji Naglerowej p. t. „Nasz Renesans" w którym autorka stwierdza fakt odkrycia przez mężczyzn t. zw. „sprawy kobiecej", odkrycia, która tylko dla nich jest rewelacją. Fragment z powieści Ewy Szelburg - Zarembiny p. t. „Ludzie z wosku", oryginalna poezja H. Januszewskiej p. t. „Joanna D'Arc w kuchni", dalszy ciąg zajmującej powieści z życia ziemiaństwa p. t. „Bratowa z kabaretu" Marji Leszczyńskiej - Mittelstaedt charakterystyczny urywek „Modna Warszawa przed stu laty" Ksawerego Godebskiego „O elegantce i parafjance" za królestwa Kongresowego, barwny feljeton Hanny Mortkowiczówny p. t. „Od Krakowa do Warszawy" z pięknemi zdjęciami Al. Szyndlera „Madame Gyp", kilka uwag o twórczości niedawno zmarłej powieściopisarki francuskej przez Aurę Wyleżyńską, „Jeszcze jedna strona redukcji mężatek" przez H. Z. wspomnienie o ś. p. Józefie Weyssenhofie, sport i aktualja kobiece wypełniają dział literacki.

W dziele praktycznym mamy artykuły: „O odpoczynku" przez Fanny „Ja nie mam czasu" — przez L. Gerlachową, „Gimnastyka odpoczynkowa" „Porzeczki" przez Z. Kaczyńską, „Perlice" przez Marzennę Saryusz-Stokowską. „Nasz brak przedsiębiorczości" przez Panią Elżbietę. Obiady dla pracującej inteligencji i przepisy.

W kolorowym dodatku „Mody i roboty" praktyczne i estetyczne modele letnie.

„Święto pojednania" w bolszewickim obozie.

Jak zlikwidowano powstanie...

W Brukseli ukazały się ciekawe „Pamiętniki" G. Agabekowa, który w latach 1928-30 był w Konstantynopolu kierownikiem tajnego wywiadu GPU na Azję Mniejszą i Środkową. W książce tej czytamy m. in.:

Zarówno zagranicą jak i w Rosji GPU w dalszym ciągu prowadzi robotę szpiegowską. Na swą propagandę otrzymuje GPU od rządu pieniądze, które uzyskuje się ze sprzedaży produktów rolnych, koni, bydła i nierogacizny, konfiskowanych „kułakom". Dawniej agenci GPU traktowali swą pracę jako

obowiązek rewolucyjny,

pod rządami jednak Stalina stali się tylko ślepemi narzędziami, którym nie wolno pytać, czy praca ich jest korzystna dla celów rewolucji. GPU, które niegdyś było bronią dyktatury proletarjatu, stało się obecnie

narzędziem ucisku mas.

W następnych rozdziałach opisuje Agabeków działalność GPU i jego związek z władzami. Stosunek do urzędników jest częstokroć bardzo naprężony, ponieważ Komisarjat ludowy Spraw Zagranicznych używa agentów GPU jako kontrolerów poselstw i przedstawicielstw handlowych zagranicą.

Jak wiadomo, środki używane przez GPU niezawsze należą do dyplomatycznych. Dla przykładu powtarza Agabeków relacje jednego ze swoich kolegów, jak „zlikwidowano" pewne powstanie w Bucharze. Zaproszono mianowicie naczelników ludowych na wielkie „święto pojednania"

w obozie rosyjskim.

Ze „święta" tego nikt nie wrócił, albowiem GPU postarało się o to, by potrawy podane gościom zaprawione zostały cjankiem potasu... Zresztą „gości" załatwiono się w ten sposób, że na placu, gdzie odbywało się zebranie, ukryto szereg maszyn piekielnych, które wybuchnęły jednocześnie o zgóry oznaczonej godzinie. Karabiny maszynowe dopełniły reszty...

Dalej opisuje Agabekow pozbawione powietrza i światła więzienia GPU, stale przepełnione kapłanami, którzy odważyli się odprawiać nabożeństwo, urzędnikami, podejrzanymi o sabotaż, włościanami, ukrywającymi zboże i t. d. Gdy ilość aresztowanych nie pozwala na pomieszczenie w więzieniu nowych ofiar, więzienie „oczyszcza się" prostym sposobem: rozstrzeliwania nadmiaru więźniów. Wielu komisarzy uważa za rozrywkę własnoręczne rozstrzeliwanie ofiar. Niejednokrotnie też, zwłaszcza po obfitujących w napoje ucztach, z „rozrywki" tej korzystają.

Włosy na głowie stają przy podobnych opisach, których pełne są „Pamiętniki" Agabekowa.

INSPEKCJA.



Żona: — Dlaczego odwróciłeś mój portret?

Mąż: — Kto wiedział duszko, że przyjedziesz dzisiaj...

Katastrofa angielskich lotników.

Grecki parowiec uratował rozbitków.

Wpobliżu Maidona, na północnym wschodzie od brzegów irlandzkich, wpadł w morze wojskowy hydroplan angielski odbywający loty ćwiczebne.

Zataczający gwałtowne koła nad wodą hydroplan, obserwowano na szczęście z pokładu parowca greckiego „Nicos". Parowiec szedł z Londonderry do kanału Bristol. Statek grecki, widząc

katastrofę hydroplanu,

skierował się natychmiast do miejsca wypadku. W chwili gdy zbliżył się do hydroplanu, załoga aparatu ratowała się przy pomocy łodzi gumowych, wypełnionych powietrzem. Z hydroplanu wyrzucono trzy takie łodzie dwuosobowe. W chwili gdy „Nicos" przybliżył się dostatecznie aby spuścić łódź ratunkową, zapadła noc. Przy pomocy reflektora odnaleziono czterech rozbitków: oficerów - pilotów, Franco, Savo, Nicholetta i jednego z podoficerów. Wszystkich czterech wciągnięto natychmiast do łodzi ratunkowej a następnie na pokład „Nicosa". Trzecia łódź gumowa przypłynęła z prądem do Balligolli, małej wioski, położonej o 5 mil na północ od przyladka irlandzkiego Larne. W łodzi tej uratowało się dwóch

pozostałych podoficerów.

Obaj rozbitkowie wyrzuceni zostali wysoką falą na kamieniste wybrzeże zupełnie wyczerpani.

Parowiec grecki rozesłał natychmiast na fali radjowo-morskiej alarmujące sygnały S. O. S. Sygnały przejęły dwie stacje brzegowe: Port-Patrick wyruszyły natychmiast dwie motorówki ratownicze a za niemi krążownik „Spej". Statki ratownicze odnalazły, utrzymujący się jeszcze na powierzchni, z uszkodzonemi sterami i skrzydłem dolnem hydroplan „Saundore Roo". Hydroplan należy do 200 eskadry hydroplanów Mound Badton.

Cudowna zdolność przyrody.

Rośliny nie znoszą... zielonego koloru.

Wspaniała paleta słońca.

Zielony kolor roślin jest jednym z ważnych momentów, świadczący o cudownej zdolności przyrody dostosowania się do warunków zewnętrznych.

Barwy zawdzięczamy palecie malarskiej słońca. Bez słońca

niema barwy.

Gdy znikną nocą promienie słoneczne, znikają z niemi także barwy. Zimne światło księżyca i gwiazd ani w przybliżeniu niezdolne wyczarować cudownych barw słonecznych.

Światło słoneczne składa się z znanych kolorów tęczy: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, indygo, niebieski i fioletowy. Promienie te różnią się między sobą długością fal świetlnych, czyli ilością drgań. Promienie czerwone wykazują w jednej sekundzie 430 bilj. drgań, promienie fioletowe zaś 667 bilj. Promieni o liczbie drgań powyżej i poniżej tej granicy, czyli tzw. promieni ultrafioletowych i infraczerwonych, oko ludzkie

niezdolne jest spostrzec.

Przedmioty mają dane kolory, ponieważ dzięki właściwościom materjalnym wchłaniają w siebie jeden lub kilka gatunków wymienionych światła słonecznego a resztę promieni wyrzucają zpowrotem.

W liściach, w komórkach liściowych znajdują się w postaci drobniuteńkich ziarneczek o średnicy zaledwie kilkutysięcznym milimetra tzw. ciałka chlorofilu. Ziarneczka chlorofilowe dzięki swym właściwościom materjalnym potrafią wchłaniać promienie słoneczne w sposób, który im odpowiada. Odpowiadają im zaś tylko kolory fioletowy i niebieski i czerwony. Inne odrzucają. Las wydaje się zielonym, ponieważ odrzucany przez liście drzew kolor zielony

dostaje się do naszego oka.

Rośliny pochłaniają olbrzymie ilości światła słonecznego, które stanowi główne źródło siły rośliny. Przy jego pomocy odbywa się przemiana anorganicznego kwasu węglowego powietrza na składnik organiczny. Nic więc dziwnego, że główny wysiłek rośliny stanowi jej walka o światło. Dziwnem mogłoby się wobec tego wydawać, że roślina nie zatrzymuje wszystkiego światła, lecz wyrzuca z siebie promienie zielone i pomarańczowe. Pomijając inne względy możemy być z tego zadowoleni, gdyż inaczej roślinność na ziemi miałaby kolor czarny, bowiem przedmioty, które wchłaniają wszystkie rodzaje promieni, wydają nam się czarnemi.

Dlaczego rośliny są zielone?

Z wszystkich rodzajów światła słonecznego największą energję, szczególnie w postaci ciepła posiadają promienie zielone i pomarańczowe. Promieniujące światło słońca potrafi przedmioty ziemskie, jak ciemne drogi, ciemne skały rozgrzać do

bardzo wysokich temperatur.

Także liście roślin nie mogą się przed tem uchylić, przyjmując aż do czterech piątych jej energji. Przy temperaturze powietrza 30 stopni C. stwierdzono u niektórych roślin, wystawionych na bezpośrednie działanie promieni słonecznych temperatury w liściach, przekraczając 50 stopni. W tak wysokich temperaturach ustają wszelkie czynności życiowe roślin. Znajdują się one tuż nad granicą między życiem a śmiercią materji życiowej komórek liściowych protoplazmy, która przy trzydziestu kilku stopniach ścina się i obumiera. Dlatego to właśnie roślina nie przyjmuje ciałkami chlorofilowemi niebezpiecznych dla siebie kolorów zielonego i pomarańczowego.

Czarodziejska pompa w drzewach.

Lasy wypijają rocznie jeziora wody.

Rzut oka do tajemniczego laboratorjum przyrody w zdumienie wprowadza każdego choćby tylko pobieżnego obserwatora. Któżby np. przypuszczał, że drzewo bukowe o średnicy 30 cm. ma około 120.000 liści i świerk tej samej grubości

aż 20 miljonów iglic.

Liście buku, złożone w jedną całość, posiadałyby 285 km. powierzchni górnej i dolnej. Liście drzewa, napozór takie lekkie, przedstawiają przecież bardzo poważny ciężar. Jeden hektar lasu bukowego produkuje rocznie około 5.000 kg. liści, z czego po wysuszeniu pozostaje 2 000 kg., podczas gdy dobra łąka tej samej wielkości dostarcza rocznie tylko 1500 kg. siana.

Drzewa konsumują olbrzymie ilości wody. Las stuletnich buków obszaru jednego hektaru wypija rocznie jezioro wody 100 m. długie, 100 m. szerokie i 30 głębokie. Las jest zatem ważnym czynnikiem w cyrkulacji wody. Jeżeli się przyjmie, że ogólny drzewostan ziemi wynosi 4 i pół miljonów hektarów, to otrzymamy 6.5 bilj. m kub., wyparowanej przez liście drzew wody. Ilość ta wody wystarczyłaby do

zalania powierzchni ziemi

większej, niż cały obszar Polski na wysokość 10 m.

W najwyższe zdumienie wprowadza sposób, w jaki drzewa potrafią poszukać wody i doprowadzić ją do liści. U 10-cm sadzonki sosny, wyjętej ostrożnie razem z ziemią i wypłókanej w wodzie stwierdzić można zapomocą szkła powiększającego, a jeszcze lepiej mikroskopu, niesłychanie rozgałęzioną sieć korzonków, sięgających w głąb ziemi, których długość dochodzi do 10 cm. U wyrosłego drzewa długość wszystkich korzeni wynosi jakie 100 km. Gdzie zaś drzewom nie wystarczają korzenie dla zasilenia ich odpowiednią ilością wody, korzenie drzew wchodzą w przyjazne stosunki z rozmaitemi pasorzytami w głębi ziemi, której

dostarczają im wilgoci.

Im szybciej odbywa się parowanie wilgoci za pośrednictwem liści, tem szybciej dokonywać się musi proces doprowadzania do nich wody. Szybkość ta wynosi u drzew liściastych i iglastych 2 m. na godzinę. U niektórych roślin jest ona znacznie większa. Rekord ustanowiła dynia przy 6 m. na godzinę.

Przewody wodociągowe rozmieszczone są w zewnętrznych warstwach pnia. Buczyna wykazuje na jeden m. kw. 173 przewodów wodociągowych. Ich przekrój w świetle wynosi mniej niż 1/1000 część mm. W jednym pierścieniu rocznym znajduje umieszczenie 200.000 tych rureczek. Przy pomocy jakich sił roślina potrafi pompować wodę ku górze, jest to narazie jej tajemnicą.

Ibsen nie lubił zawierać znajomości.

Niewolnik własnej działalności artystycznej.

Znakomity poeta i dramaturg niemiecki, Ludwik Fulda, który mimo swych 70-ciu lat, trzyma się jeszcze doskonale i nie ustaje w twórczej pracy, udzielił niedawno pewnemu dziennikarzowi ciekawego wywiadu, w którym podał

ciekawe szczegóły

ze swej znajomości z genjalnym swym kolegą, Henrykiem Ibsenem.

Zawsze przypominam sobie z przyjemnością — oświadczył sędziwy poeta — lata 1884—87, w których przebywałem w Monachjum gdzie zawarłem znajomość z Henrykiem Ibsenem Zrazu nie znałem go osobiście, lecz widywałem często. Ibsen spacerował po ulicach zupełnie samotnie, unikając wszelkich spotkań i ukłonów. Ubrany był w strój tradycyjny „schlussrock", zapięty nawet

w największy upał po szyję.

Gdy go później raz zapytałem, czy mu nie jest za gorąco, odpowiedział: ‚Mnie nigdy nie jest za gorąco! Byłem w lecie nawet w Amalji i pracowałem tam gorliwie... Powstała tam „Nora"... Coprawda — pracowałem tam zupełnie nago"...

Minął rok mego pobytu w Monachjum, zanim poznałem osobiście Ibsena. Moje artykuły o nim zwróciły jego uwagę i doprowadziły do zawarcia znajomości, która niebawem przemieniła się w przyjaźń. Gdy wystawiłem moją sztukę p. t. „Meteor" Ibsen zjawił się na premjerze, ku mojej wielkiej radości, a następnie złożył mi serdeczne gratulacje...

Był to w każdym calu

człowiek niezwykły.

Nazywano go mizantropem i odludkiem oraz uważano za człowieka surowego i bezwzględnego. Miałem sposobność bliżej sięgnąć w duszę tego niezwykłego człowieka i mogę stwierdzić, że sądy te były powierzchowne i fałszywe... Pochodziły one stąd, że Ibsen był małomówny i nie lubił zawierać znajomości. Ale nie płynęło to z dumy czy niechęci do ludzi... Ibsen poprostu chciał mieć spokój, aby móc swobodnie rozmyślać nad dręczącemi go zagadnieniami etycznemi. Przekonałem się, że był to człowiek cudownie dobry, że pod lodowatą powłoką zewnętrzną biło

gorące źródło szczerego uczucia...

Ibsen dlatego unikał ludzi że obawiał się raczej siebie, niż ich. Wiedział, że zacznie się swymi bliźnimi interesować, że poświęci im sporo czasu, a to wpłynęłoby ujemnie na jego twórczość.

Był to niewolnik swej działalności artystycznej... Jeśli dla drugich był ostry, to jeszcze ostrzejszy był dla siebie samego. Nie pozwalał sobie na najlżejsze odchylenia od raz obranej drogi. Odznaczał się zatem niesłychaną

wprost pracowitością.

Jeśli nie obmyślał swych dramatów lub nie pisał, to czytał i studjował.

Nieraz rozmawiałem z nim o technice dramatycznej. Ibsen niechętnie o tem mówił, ale ponieważ ja sam jestem dramaturgiem i potrafiłem głęboko wniknąć w sztukę Ibsena, dzielił się ze mną chętnie swemi ideami. Oto n. p. charakterystyczny są Ibsena: ‚Dramat jest dla mnie jedynie i wyłącznie pokazem odsłaniania dusz ludzkich... Wszystkie sztuczki i tricki techniczne były dla mnie zawsze pogardy godne..."

Człowiek z małpiem sercem?

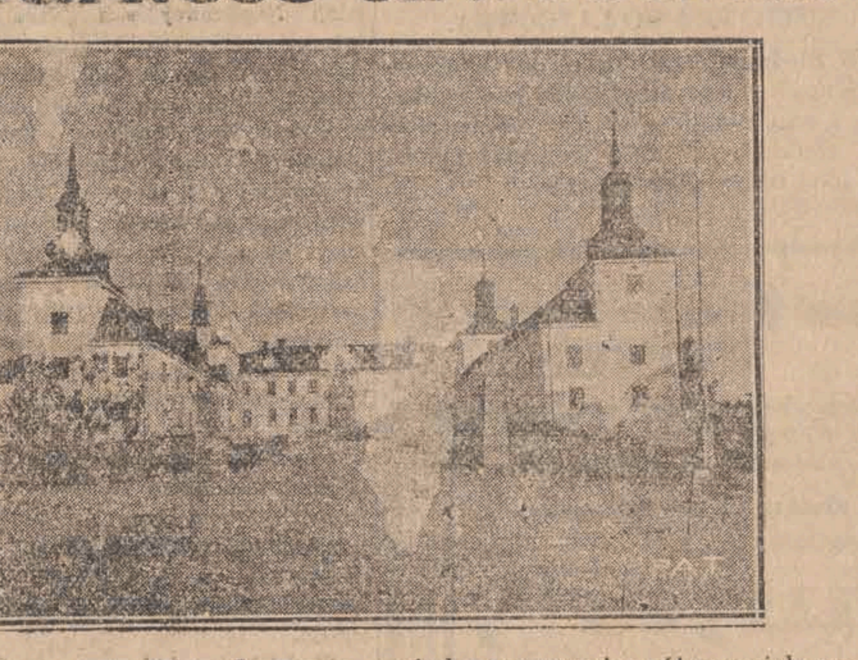
Odważne operacje chirurgów.

Profesor uniwersytetu chicagowskiego Carell i jego współpracownicy dokonali w ostatnich czasach na psach niezmiernie ciekawych prób transplantacji (przenoszenia) serca. Obecnie prowadzą w dalszym ciągu swoje doświadczenia na małpach i są przekonani na podstawie dotychczasowych wyników, że może już w niedługim czasie będzie można także u człowieka zastąpić słabe i zużyte serca młodem i silnem sercem małpy (?!)

Próby transplantacji serca *nie są nowe*. Pierwsze tego rodzaju doświadczenia przeprowadzono szereg lat temu w wiedeńskiem biologicznem laboratorjum doświadczalnem. Tamże udało się transplantować żabie drugie serce w jamę brzuszną. Transplantowane serce zrosło się w nowym organiźmie i biło w takt poprzedniego tętna, podlegając wpływom wszelkich zajść, dokonujących się w organiźmie.

Wsadzone serce połączyło się organicznie z resztą ciała i biło w niem tak długo, jak trwało życie.

Ofiarność szwedzka.



Zmarły niedawno margrabia Lagergren zapisał w testamencie swój wspaniały zamek Tyresä państwu szwedzkiemu, przeznaczając go na muzeum narodowe, które w tych dniach zostanie otwarte dla publiczności. Na zdjęciu zamek Tyresä.

Podsłuchane.

KOMU WIERZYĆ?

Pan Pafnucy wraca późną nocą mocno urżnięty do domu.

— I ty się nie wstydzisz — mówi mu żona — tak późno w nocy przychodzić do domu?

— Ależ duszko, przecież to dopiero pół do dziesiątej.

— Nie pleć i nie bredź, masz tu zegar! O! trzecia godzina.

— Więc ty wierzysz głupiemu zegarowi więcej, aniżeli mnie, mężowi?!

ARYTMETYKA.

Nauczyciel: — „Sześciu chłopców poszło nad Wisłę: dwom rodzice zakazali się kąpać, ilu zatem weszło do wody?"

Uczeń: — „Sześciu, proszę pana".

Niezwykłe zawody.



W porcie angielskim Plymouth odbywają się corocznie „zawody" bednarzy dostarczających rybakom beczki do śledzi.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.